



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Gi 800

**SOKÓŁ POLSKI: urzędowy organ Związku Sokołów Polskich w
Ameryce Północnej]**

R.1909 nr 1-2

Chicago



7.800

Sokol Polski

1909.

DWUTYGODNIK
„Sokół Polski”
 Organ urzędowy
 Związku S. P. w Am. P.
 Wychodzi 1. i 15. każdego
 miesiąca.
 REDAKCYA I ADMINISTRACYA
 327 E. 14TA ULICA,
 NEW YORK.
 Redaktor: Wład. Koniuszewski



THE POLISH BI-WEEKLY
“Sokol Polski”
 OFFICIAL ORGAN
 OF THE
 Polish Falcons (Turners) Alliance
 of North America.
 Appearing every 1st and 15th day
 of the Month.
 EDITORIAL ROOMS:
 327 E. 14TH STREET,
 NEW YORK.
 W. KONIUSZEWSKI, Editor.

Cena 4c.

URZĘDOWY ORGAN ZWIĄZKU SOK. POL. W AMERYCE PÓŁ.

Price 4c.

No. 1.

New York, N. Y., 1go Sierpnia, (August) 1909r.

Rok 1. Vol. 1.

ODEZWA

Druha Emila Elektorowicza,

Prezesa Związku Sokółów Polskich w Ameryce Północnej.

Zacne Druchny i Zaci Druhowie!
 Jak widzimy z biegu wypadków chwili obecnej — agitacja krótkowidzących jednostek, należących do Zarządu Z. N. P. trwa nadal. Wiedzieli o niej delegaci na Zjazd do Cleveland Ohio, dowiedzieli się od nich wszyscy Sokoli i Sokolice ze sprawozdania tychże delegatów — widzą i oświadczają wszyscy z tendencyjnej treści dzienników stojących na służbie agitacji.

Ta agitacja i ujadanie trwać będzie i na przyszłość — a siła jej wzrastać będzie w stosunku proporcjonalnym do naszej siły i wzrostu — a potem upadnie nagle, i nigdy już nie powstanie.

Dziś nazywają nas drobną partją socjalistyczną — a mnie socjalistą — jutro wyszukają sobie innego konika — i na nim jeździć będą z siłą i wytrwałością „jokeja” płatnego za każdą jazdę. — Wam druchny i druhowie obecnie schlebiają, bo Wy jesteście materiałem, o który chodzi agitacji i mówią, że Wy jesteście Sokolami prawymi, dzielnymi — jesteście jednak o tyle biedni i mali w przekonaniu płatnych patryarchów narodowych — że sami nie wiecie co robicie i dajecie się prowadzić pewnym złym i przewrotnym jednostkom.

Tą złą i przewrotną jednostką jestem obecnie ja, mocą samego faktu, żeście mię sami wybrali na to, bym Wam przewodniczył. — Nas wszystkich otaczają nadzwyczaj czułą opieką. Wam schlebiają — a na mnie sypią wszystkie gromy złości i potępienia.

To świeże mianowanie mnie socjalistą, jest tylko początkiem brzydkiego ujadania, znam bowiem ich system — z biegiem czasu sytać jeszcze będą w moją stronę różne inne nazwy i epiteta stosownie

do potrzeby tych, którzy się mienią patryarchami i ministrami narodowymi.

Pomówmy teraz o celu, w jakim oni to robią?

Celem tym jest chęć zachwiania wiary i ufności — jaką we mnie mają moi bracia w Zakonie Sokolim — i tego oni nigdy nie dopną — bo Cleveland było siem, przez które reka Opatrzności przesiała materiały — pozostawiając ziarno zdrowe, prawe i dzielne. Sokółów znacznych i rozumnych, którzy wiernie i silnie stoją przy idei sokolej i czystości jej Zakonu, pomni przykazania sokolego: „i lepiej jest, że będzie nas tysiąc a dobrych Sokółów, jak dziesięć tysięcy a ludzi ze zbrukanem sercem i czołem”.

W imię jednak prawdy oświadczam, że socjalistą nigdy nie byłem, nigdy do żadnej partji socjalistycznej nie należałem i obecnie socjalistą nie jestem. I mówię to nie dlatego, jakobym socjalistów nie szanował, lub wstydził się tej nazwy — bo uważam, że każda dobra idea jest dobrą, o ile nie służy za płaszczyk dla operacji pieniężnych i osobistych celów, a idzie z postępem czasu i cywilizacji, — ale mówię to tylko dlatego, że moją wiarę, zasady i przekonania oddałem na usługi idei sokolej — i przy tej idei stać będę nadal silnie i wiernie. Dla siebie samego i dla mej własnej osoby — nigdy z agitacją polemizować nie będę, bo ja nie uznaję polemiki zafanej nienawiścią i ohydą sprzedanych przekonań — ale gdy trzeba będzie bronić naszej sprawy sokolej lub stanąć w obronie moich druhow Sokółów — wtedy panowie ministrzy i patryarchowie, kopnę Was, a zapewniam Was, że umiem kopać silnie i celowo, a ze mną ra-

zem kopnie tyle tysięcy Sokolic i Sokółów ile nas jest razem.

Nasze stanowisko i postępowanie chwili obecnej streściłem w Rozkazie Sokolim No. 5, który wszyscy już czytaliście w swoich gniazdach, a który brzmi jak następuje:

Rozkaz Sokoli 5.

Przypuszczając, że fakt oderwania się Zw. Sok. Pol. w Am. Pół. od Z. N. P. będzie przez pewien czas szeroko omawiany — pomiędzy druhami Sokolami, co wywoływać będzie bez zaprzeczenia słowa żalu, skargi lub oburzenia — proszę, wzywam i polecam moim druhom Sokolom i Sokolicom, by starali się stać na straży swych postanowień silnie lecz taktownie — bez zacięłości lub szowinizmu i pamiętali, że my odłączyliśmy się od Z. N. P. nie dlatego jakoby Związek ten był organizacją nam wrogą, ale tylko dlatego, że drogi nasze i idee się nie zgadzały ze sobą.

Idźmy więc sami i osobno, a lepiąmiętajmy, że oni również stanowią organizację polską, a więc będziemy wobec nich sprawiedliwi i do brzy i pamiętajmy, żeśmy wszyscy jednej Matki dziećmi.

Oto rozkaz Sokoli i dyrektywa dla Was druhowie i druchny to Wam polecam i wierzę, że tak postąpiacie.

Kończąc, chylę czołem tym druhom Sokolicom — prawym i zacnem Polkom, które tak serdecznie i silnie stały na straży naszej idei sokolej przez cały czas chwili ważnej i krytycznej.

Chylę czołem sokolem tym druhom delegatom, którzy stanęli murem około całości naszego sztandaru sokolego — jak również naszym gniazdom sokolim i całemu Zakonowi Sokolemu. — Chylę czołem tej prasie polskiej, która w imię prawdy i uczciwości sprawę naszą popierała — zarazem z Wami wszystkimi chylę czołem do nóg naszej Matki Ojczyzny, z wiarą i zapewnieniem — żeśmy Jej dziećmi i że u Jej nóg stać będziemy silni i prawi zawsze, aż do ostatniego oddychu.

Słowo Wstępne.

W myśl uchwał Zjazdu Dziewiątego Zw. S. P. w Ameryce, puszczamy w świat pierwszy numer pisma sokolego, by było krzewicielem hasła i ideałów sokolic, by stało na straży czystości sokolego Zakonu, by broniło Sokolstwo, i co najważniejsze byłoby łącznikiem między nim, a całem społeczeństwem.

I tak jak Sokolstwo nie zna różnic między synami tej samej Matki, lecz wszystkich bez względu na stan i wyznanie pod swe skupia skrzydła, tak też i pismo jego, „Sokół Polski” będzie pismem dla wszystkich.

Innemi słowy „Sokół Polski,” będący na razie dwutygodnikiem, szczupłym objętością, ma na zadanie objąć wszystkich, dotrzeć wszędzie, każdego za sobą porwać — i skupić pod znakiem „dumnego pta-ka, co z królem-orłem się brata.”

Oto podstawa, na której oparty, sięgnie „Sokół Polski” tam, gdzie dotąd panuje mrok, rzuci iskrę idei tam, gdzie zgromadzono tylko materiały, będzie owym podmuchem wiatru, który rozplomieni popieliska, i głosząc hasło „w zdrowem ciele, zdrowy duch”, podejmie ostatnie przykazanie, zostawione nam przez nieśmiertelnego Juliusza:

„Niech żywi nie tracą nadziei
 I niosą przed narodem oświaty
 kaganiec”.

„Sokół Polski” składać się będzie z dwóch części: ogólnej, i specjalnej, poświęconej Sokolstwu i jego sprawom.

Część ogólna, przeznaczona dla szerokich kół Czytelników będzie zwykłą gazetą informacyjno-naukową, i zawierać będzie wiadomości, podzielone na odpowiednie działy, oraz artykuły społeczne, literackie i naukowe.

Część druga — to sprawy Sokole w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu. Będą tam sprawozdania, (Ciąg dalszy na str. 2.)



LIBRARY
 AM YPCP
 No 11

„rozkazy sokole”, lista członków, nowo-przyjętych, korespondencye, i t.p., słowem, wszystko co dotyczy życia i rozwoju Zw. S. P. w Am.

Dalej w dziale tym pomieszczane będą notatki i wiadomości o postępach pracy tej części Sokolstwa, która stanowi jeden z wydziałów Zw. N. P.

Baczną też uwagę zwracać będziemy na życie Sokolstwa w kraju ojczystym. Słowem, w dziale tym, znajdą Czytelnicy i Druhowie wszystko to, co się tyczy życia Sokolstwa polskiego, tak tu, jak i w Ojczyźnie.

Z tego wynika jasno, że „Sokół Polski” stać będzie zawsze na stanowisku pisma poważnego, pisma, które nie zostało powołane do życia dla zysków, lecz dla krzewienia idei sokolich i narodowej oświaty.

Z tego założenia wychodząc, „Sokół Polski”, rozszerzając swoje podstawowe zadania, podejmuje obowiązki krzewienia polskości we wszystkich jej przejawach, i ze wszystkich sił. Droga do tego wiedząca, to utrzymanie łączności tego czwartego zaboru z krajem ojczystym, informując Czytelników o wszelkiej doniosłej wagi momentach narodowego życia tamże, i wpajanie przekonania, że tylko ciągła, a serdeczna łączność i poczucie przynależności do kraju ojczystego obroni nas przed wynarodowieniem. Nie wolno mówić nam, że tu o sobie dbać musimy wpraw, lecz zawsze pamiętać musimy o tem, że obowiązkiem naszym jest wrócić tam — na te ojczyste zagony „posrebrzane żytem, pozłacane przemocą”, gdzie spoczywają kości naszych ojców, gdzie u stóp kurhanów spoczywa uspiona narodowa Sława, gdzie leży grobowym kamieniem przywalona nasza Wolność. Nie oddalać się, lecz zbliżać się powinniśmy i gorąco współdziałać w odwaleniu tego, duszącego piersi Narodu głazu, by móżdż jak najprędzej wrócić do Ojczyzny wielkiej i wolnej.

Skazani na tułaczkę, zmuszeni do życia na obczyźnie, musimy też nie dopuścić do zaniku uczuć patriotycznych i serdecznego współżycia między sobą. Zwłaszcza w Ameryce!

Tutejsza atmosfera, panujące tu stosunki bardzo już znieczuliły narodowe sumienie naszej emigracji, pełnej zawsze „potępieńczych swarów”.

„Sokół Polski” stać będzie zawsze na gruncie neutralnym, i starać się będzie być wszystkim bratem.

Sokolstwo bowiem nie stanowi żadnej partii, żadnej koteryi, lecz jest zakonem narodowym, który obejmuje wszystkich, a hasła Jego, wolne od wszelkich domieszek polityczno-doktrynerskich są czyste, i jasne! Dążymy do odrodzenia narodowych uczuć, drogą odrodzenia

fizycznego — a w tem nie spodziewamy się nigdzie i od nikogo znaleźć przeszkody, wywołać nieufność lub obojętność. Uznajemy też wszystkie organizacje polskie za dobre i godziwe, a wszczególności Zw. N. P.

Cele bowiem nasze są tak ogólnonarodowe, że dążąc do nich zupełnie wytrzymamy tak zw. „konkurencji”. Sokół każdy, może być członkiem którejkolwiek innej organizacji, bez szkody dla Sokolstwa, i na odwrót, członkowie innych organizacji narodowych mogą i powinni zaciągnąć się w szeregi nasze.

Informować też Czytelników będziemy o rozwoju organizacji polskich, i biegu życia narodowego, a podkreślając momenta podniosłe, zastrzegamy sobie również prawo, zwrócenia uwagi, lub wyrażenia nagany za dany postęp niewłaściwy. I niech to nie będzie poczytane nam za „zaczepekę”, za chęć t. zw. „polemiki”, bo tej nigdy prowadzić nie będziemy. Wyrażenie swego zapartywania, sprostowanie mylnych sądów, nawet otwarta nagana — jest obowiązkiem pisma, które swe zadania sobie uświadamia, i chce je rzetelnie wypełniać. Rzecz inna prowadzenie polemiki, (w pojęciu tutejszem), która zupełnie mija się z celem, i nietylko poniża pismo, lecz wywiera ujemny wpływ moralny na szerokie koła Czytelników.

Taką drogą zdążać będziemy do wytkniętych celów. A Was Drodzy Czytelnicy zapraszam jak najuprzejmiej do ochotnej współpracy. Nadsyłajcie korespondencye o życiu narodowym w waszych koloniach, wypowiadajcie się na łamach „Sokoła Polskiego” ze wszystkich myśli i uczuć, niech pismo nasze będzie dla Was doradcą i przyjacielem, druhem serdecznym, do którego byście się odnosili z pełnem zaufaniem i miłością. Niech ten „Sokół Polski” będzie ogniwem, które nierozwalnie połączy nas w jedno kolisko, niech będzie istotnie pochodnią narodowego uświadomienia, niech będzie gorliwym krzewicielem idei Sokolich, i niech pozyska dla niej jak najwięcej szczerych pracowników.

Dołożę wszelkich starań, by „Sokół Polski”, memu powierzony kierownictwu — zadanie swe spełnił.

Władysław Koniuszewski.

OSTROŻNY.

— A to dokąd tak spieszo?

— Zapomniałem zamknąć żelazną szafę, a tam właśnie jest mój przyszyły zięć u mnie.

— To myślisz pan, że mógłby coś niby... tego...

— To nie, ale jeśli zajrzy do kasy to mógłby odwołać oświadczy...

NA ZIEMIACH POLSKICH.

Upadek opery warszawskiej?

Z Warszawy donoszą pod datą: 11 bm.: Wczoraj odbyło się ostatnie w impresie Filharmonii przedstawienie opery. Od dłuższego czasu kasa Filharmonii nie mogła była podolać zobowiązaniom. Połączenie czasowe dwóch instytucji Filharmonii i Opery z natury rzeczy musiało doprowadzić do wstrzymania wypłat, zwłaszcza, że w sezonie ostatnim frekwencja koncertów zeszła do nieznaczných w pływów kosztu dzienne w niczem się nie zmniejszyły. Artyści opery, soliści i kapelmistrze zebrali się na naradę i wybrali delegację, która zażądała od dyrekcji zapłacenia zaległej gaży i decyzji ostatecznej co do przyszłego sezonu. Dyrekcja oświadczyła, że zaległe gaże wypłaci prezes zarządu hr. Maurycy Zamoyski, co się zaś tyczy sezonu przyszłego, to zarząd kategorycznie oświadcza, że nadal opery prowadzić nie będzie. Delegacja zwróciła się do prezesa teatrów rządowych p. Małyszewa, który po wysłuchaniu życzenia artystów, aby operę objęły napowrót teatry rządowe, oznajmił delegacji, że urzędowego zawiadomienia o zrzeczeniu się imprezy przez Filharmonię nie otrzymał, niemniej robił nadzieję, że opera może być objęta przez rząd. Sprawa ta została już przez dyrekcję teatrów zareferowana generał gubernatorowi Skałłonowi.

Wobec braku funduszu skompletowanie sił odpowiednich, opera warszawska nie wcześniej rozpocznie swój sezon, jak w początkach stycznia r. 1910. Filharmonia zapłaci za zerwanie kontraktu 30,000 rb.

„Patriotyzm” kard. Puzyny.

Po całej ziemi polskiej rozległ się okrzyk zgromy i oburzenia! Kardynał kniaź Puzyna (z pochodzenia Rusin), który już raz dał dowody swej wartości moralnej — podczas conclave w Rzymie, sprzeciwił się złożeniu zwłok Juliusza Słowackiego w podziemiach Wawelu.

Posypał się istny grad protestów przeciw atryciekawemu zachowaniu się kniazia kardynała, a jeden z wieców, młodzieży akademickiej w Krakowie, która urządziła demonstracyjny pochód, skończył się krwią przelewem, pod murami pałacu kardynała.

Młodzież, rozbita szarżą policyi, zebrała się ponownie w gmachu uniwersyteckim, a więc uchwaliła następującą rezolucję:

„Młodzież akademicka, zebrana na wiecu, wobec stanowczego oświadczenia się całego narodu polskiego, aby zwłoki Juliusza Słowackiego spoczęły w podziemiach katedry na Wawelu — zakłada uroczysty protest przeciw stanowisku ks. kardynała Puzyny, stojącemu w poprzek woli całego narodu polskiego i jednomyślną uchwałą jeszcze raz pokreśla swoje stanowcze i zacudnicze żądanie, aby wielki wieszcz leży w polskim panteonie na Wawelu.

Wiec zwraca się do sejmiku i do posłów polskich w parlamencie, aby wszczęli kroki o oddanie w zarząd grobów królewskich na Wawelu w ręce Sejmu galicyjskiego”.

Pruski wyrok.

W Berlinie istnieje Towarzystwo Młodzieży Polskiej, założone celem wzajemnego kształcenia się. Z ramienia policyi szpiegowano półtora roku tę organizację, aby utrudnić pracę towarzystwu i podkopać jego byt. Wreszcie wpadła policya na pomysł, żeby towarzystwo uznać za polityczne, a że należy do niego młodzież niżej lat 18, wytoczyć równocześnie proces na mocy ustawy z 15 maja z. r. I w istocie sąd berliński uznał, że pisanie, czytanie, wykłady fachowe i naukowe, wogóle wszelkie szerzenie wiedzy w polskim języku, jest „polityką wielkopolską” i skazał zarząd Towarzystwa na 60 marek kary lub 20 dni więzienia.

Pogrzeb H. Modrzejewskiej.

Pisma donoszą: Przy udziale olbrzymiej masy ludzi w dniu 17-ym lipca odbył się w Krakowie pogrzeb Heleny Modrzejewskiej, artystki polskiej, przewiezionej ze Stanów Zjednoczonych. Zwłoki złożono na cmentarzu miejskim. Modrzejewska zmarła przed kilku miesiącami w swej wiejskiej majątności pod Los Angeles, Cal. Ponieważ zmarła życzyła sobie leżeć w rodzinnej ziemi, więc za staraniem rodziny zwłoki przewieziono do Krakowa. Polacy z Ameryki na trumnie Modrzejewskiej złożyli trzy wieńce: od Stowarzyszenia Lekarzy polskich w Chicago, od Związku Narodowego Polskiego i od Związku Polek.

Nie uwłaczam ja obcych języków potrzebie.

Ale obcy dla obcych, swój miejmy dla siebie.

... Ze Świata ...

Wszystko ma swój koniec — tem bardziej karyera ministeryalna, jak się o tem dowodnie przekonał kanclerz Rzeszy ks. Buelow.

Od dziewięciu miesięcy wisiał ten miecz Damoklesa nad głową Buelowa — aż się włosień urwał. Powodem upadku Buelowa, reforma podatkowa, która tak zajęła wszystkie umysły, że rząd miał zupełnie ręce związane. Niemcy stały już bowiem nad przepaścią, sanacja finansowa była konieczną. Wreszcie ustawa podatkowa przeszła.

Nowa ustawa podatkowa znacznie podwyższa cło od tytoniu, piwa, wina, wódki, kawy i herbaty. Zaprowadza podatek od papierów gruntowych, akcyj i weksli. Przeciwni projektowi głosowali narodowi liberali, wolnomyślni i socjaliści. Do przeprowadzenia projektu przyczyniły się stronnictwa: centrum, konserwatyści i Polacy. Sesje parlamentu odroczone do jesieni. Nowym kanclerzem naznaczony został dr. von Bettman-Hollweg, zastępca Buelowa.

* * *

Podobny los spotkał premiera Francji Clemenceau, który pociągnął za sobą całe ministerstwo. Upadek gabinetu Clemenceau wywołało niedyplomatyczne rachowanie się podczas debat nad nadużyciami we flocie. Clemenceau bowiem zbyt ostro zaatakował Delcassego, za którym ujęła się partya rządowa w obec czego premier czuł się zmuszonym do cofnięcia się.

Wypadek ten wywołać może pewne zawikłanie dyplomatyczne, zwłaszcza ze strony Niemiec. Następcą jest Aristide Briand, a gabinet jego powitano życzliwie. Groźniejsze wieści jednak nadchodzą z Marokko, gdzie rozgorzała wojna z Hiszpanią. Rząd śle coraz to nowe dywizye do Marokko, na walkę z szeregami mauretańskimi. Kilkakrotnie już przyszło do krwawego starcia.

Sytuację pogarsza anty-wojenny nastrój ludności w Hiszpanii, która głośno oświadcza, że wojna ta prowadzona jest w celu obrony interesów prywatnych. Wśród wojsk, oczekujących na statki w Barcelonie, wybuchł groźny bunt, tak że musiano cały batalion rozbroić.

Szczegóły, nadchodzące z pola bitwy są bardzo szczupłe, bo rząd Hiszpański zazdrośnie strzeże swych tajemnic, ostro cenzurując wszystkie depesze za granicę wysyłane.

* * *

Nie mniej doniosłe wypadki rozegrały się na dalekim południowym Wschodzie. Rewolucja w Turcyi

wywarła płomienny wpływ na niewolne ludy azyatyckie, które rozpoczęły krwawą walkę o wolność. Ostatecznie szach nadał Persyi konstytucję — a raczej jej karyaturę. Poznali się jednak Persowie na dwulicowej taktyce swego władcy który zwrócił się o pomoc do sąsiedniej Rosyi i Anglii.

Rosya załaza swemi wojskami całą północną Persję, a Turcyja, nie chcąc pozostać w tyle, zajęła terytoria perskie, przylegające do jej wschodnich granic. Opór w zajętych prowincjach był bezskutecznym, przeważające siły rosyjskie rozbiły wszędzie szeregi rewolucjonistów perskich. Musieli więc ograniczyć walkę na sam środek kraju wraz ze stolicą Teheranem i przede wszystkim pobić armię swego własnego tyrana szacha, aby później można było pomyśleć o wyrugowaniu z zajętych prowincyi, wojsk rosyjskich.

Po zdobyciu Teheranu przez oddziały rewolucjonistów, szach schronił się — do Moskali, a rewolucyoniści zdetronizowali go, obwołując władcą jego syna.

Na miejsce zdetronizowanego Mohameda obwołano szachem jego 12-to letniego syna Achmedu Mirzę a do czasu jego pełnoletności, rządy będzie sprawował Azad ul Mulk, najstarszy członek panującego domu Kadżar.

Nagły ten zwrot, który uspokoił wzburzone umysły i pchnął Persję na drogę reorganizacyi wewnętrznej pokrzyżował szyki państw zaborczych, gdyż już dawno przyszło między niemi do porozumienia, na mocy którego północną część Persyi miała przapaść Rosyi a południowa Anglii.

Nie chcemy bawić się w proroków politycznych, lecz pozwolimy sobie porównać obecne stosunki Persyi, z losami Polski, która także mimo wiekopomnej Konstytucyi 3-go maja — została rozebrana.

* * *

Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie echa katastrofy masyńskiej, a już znowu kilka set osób znalazło śmierć pod gruzami. Z Grecyi, gdzie trzęsienie ziemi miało miejsce, donoszą:

Silne trzęsienie ziemi zniszczyło miasteczko Hovari, przyczem 400 domów zostało zburzonych a około 300 ludzi zginęło. Oprócz tego trzęsienie ziemi wyrządziło znaczne szkody w Patras, Pyrgos, Lalamas i Tripoli. W wielu miejscach wytrysnęły nowe źródła gorącej wody a z rozstępującej się ziemi płynęła rozpalona lava.

CO KWADRANS.

- Lekarstwo to zażywać pan będziesz co kwadrans — mówi lekarz.
- A piwo pić mogę?
- Najwięcej szklaneczkę.
- Czy także co kwadrans.

Z Ameryki.

Bezwzględny ruch antyalkolowy, „prohibicyom” zwany coraz liczniejsze świeci tryumfy.

Dzięki zaprowadzeniu prohibicyi w rozmaitych częściach Stanów Zjednoczonych ilość spożyczonego piwa i wódki zmniejszyła się znacznie w przeciągu ostatnich dwóch lat. Zniżka ilości zużytego piwa waha się pomiędzy czterema a pięcioma milionami beczek piwa w bieżącym roku. Co do wódki, to liczby nie są ściśle określone, lecz w proporcji do piwa ilość zużytej wódki jest mniejsza. W roku 1907 department skarbu zebrał podatku za 59,567,818 beczek piwa, w r. 1908 tylko za 50,993,042 beczki.

Prohibicyoniści proponują na następnej sesji kongresu przedstawić wnioski, aby nie wolno było przesyłać trunków do miejscowości, gdzie istnieje prohibicya, oraz aby przeskadzano fabrykacyi trunków.

* * *

Kwestya obchodzącą najbardziej kraj cały, to brak rąk do pracy w stanach zachodnich, który grozi tamiecznemu rolnictwu formalną klęską:

Według orzeczenia kongresmana Stevens z Minnesoty, konieczne jest przynajmniej 50,000 robotników na farmy w okresie żniw. Jeżeli ludzi tych nie dostarczy department pracy lub nie pomogą agencje prywatne, to znaczna część żniw zmarnieje na pniu, przynosząc milionowe straty. Tymczasem w departamencie pracy całkowita bezsilność, jak to stwierdza asystent sekretarza McHarg.

Powstał projekt, by skłonić towarzystwa kolejowe do bezpłatnego przewozu robotników. Dotychczas jednakże nic w tej sprawie nie zrobiono, a przedsiębiorstwa kolejowe nie mają zbytnej ochoty stosowania się do tych życzeń.

Zdaje się, że w Waszyngtonie nie prędko znajdą sposób i środki na rozwiązanie tak ważnego problemu.

* * *

Tem dziwniejszem jest zachowanie się komisarza emigracyjnego w New Yorku, p. Williamsa, który całymi masami zarządza deportacye napływających emigrantów. Doszło do tego, że wystosowano liczne protesty przeciw takiej niehumanitarnej inkwizycji, a cała prasa potępiła p. komisarza jak najostrzej. Odniosło to choć częściowy skutek, i stosunki panujące na Ellis Island, uległy poprawie.

* * *

Nadzwyczaj sensacyjnego odkrycia dokonano w Chicago. Oto wyszło na jaw, że cała policja tamtejsza jest na żoldzie właścicieli szuleri i domów publicznych.

Sprawą tą zajął się „nieubłagany” rzecznik stanowy, który gromadzi całe masy materiału dowodowego, na którego ślad naprowadziło zeznanie chińczyka L. Kinga, kolektora łapówek dla policji. Rzecznikowi ochotnie pomaga Dunne, ex-mayor.

Wyjęto już w pierwszych dniach około 200 „warrantów” na aresztowanie właścicieli domów rozpusty na zachodniej stronie miasta. Z przesłuchania kobiet i kilku domniemyanych handlarzy żywym towarem rzecznik stanowy zebrał dowody przeciwko policji, której przyrzeka udowodnić przyjmowanie łapówek za otaczanie opieką „lupanarów”.

Właściciele chińskich „gemblerń” badani przez wielkoprzysięgłych oraz zapytani, czy na policję składali datki, jak to było uwidocznione na przejętej w zeszły poniedziałek liście, odpowiedzieli, że pieniądze te nie były przeznaczone na policję, lecz na uczczenie „bożka wojny”.

W ten sposób można się bronić chyba tylko w sądach Amerykańskich.

* * *

Nie bardzo też pochlebnego mniemania nabiera się o „ojcach ojczyzny” śledząc losy taryfy.

Stanowisko prezydenta Tafta wobec taryfy celnej zostało silnie zaznaczone w ostatnich dniach. Jak wiadomo, projekt taryfy celnej po uchwaleniu go przez obie izby kongresu przeszedł do komisji konferencyjnej. Otóż prezydent przysłał oświadczenie do komisji konferencyjnej, że przeciwnie się podniesieniu cła na materiały surowe. Oświadczenie to wprowadziło zamieszanie do szeregów republikańskich. Taft wypowiedział przytem kilka słów prawdy pod adresem republikanów. Twierdzi on, że partya republikańska zobowiązała się przeprowadzić rewizję taryfy, lecz w znaczeniu obniżenia opłat celnych. W tym duchu była powzięta rezolucja na konwencji chicagowskiej. Przytem sam prezydent przyznaje, że zobowiązywał się osobiście przeprowadzić reformę taryfy w tym duchu przed wyborcami. Zapewne więc prezydent postawi swoje veto wobec projektu taryfy obecnie uchwalonego. Prezydent żąda, by ruda żelazna, węgiel, skóra, nafta i drzewo znajdowały się na wolnej od cła liście. Oświadczenie Tafta w Kongresie wywołało wielkie wrażenie.

Krąży jednak uporczywa pogłoska, że Prezydent nie może uzyskać większości głosów, by skóry i węgle zwolnić od cła. Senat sprzeciwia się temu stanowczo. Możliwie atoli, że przyjdzie do porozumienia, a to w ten sposób, że nafta i żelazo będą wolne od cła, a od węgla, drzewa i skór będzie cło znacznie niższe. W każdym razie kapitał nie zostanie w swych przywilejach uszczuplony. Taryfa przeszła.

„Sokół Polski”

Organ Urzędowy i własność Związku
Sokółów Polskich w Am. Północnej.

Dwutygodnik, poświęcony sprawom spo-
łecznym i narodowo-światowym, zwa-
szcza interesom polskiego Sokolstwa.

„Sokół Polski” wychodzi 1go i 15go
każdego miesiąca.

— Przedpłata wynosi: —

Rocznie, - - - - - \$1.00
Półrocznie, - - - - - .50
Egzemplarz pojedynczy 4c.

Adres Redakcyi i Administracyi
327 EAST 14TH STREET, NEW YORK.

Korespondencye, mające być umieszczone
w „Sokole Polskim” nadsyłać należy
między 1. a 7. i 15. a 22. dniem mie-
siąca. Artykuły i korespondencye ano-
nimowe nie będą uwzględnione. Ko-
respondenci winni podać swe pełne imię
i nazwisko, oraz dokładny adres.

Wszelkie listy, czy w sprawach redakcyj-
nych, czy administracyjnych, oraz prze-
kazy pieniężne adresować należy:

WŁADYSŁAW KONIUSZEWSKI
NEW YORK, N. Y.

The Polish Bi-Weekly

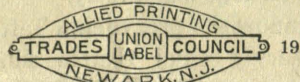
„SOKOL POLSKI”

Official Organ of the Polish Falcons (Tur-
ners) Alliance of North America.

Published every 1 and 15 of every month.

TERMS OF SUBSCRIPTION:

Yearly, - - - - - \$1.00
Half-Yearly, - - - - - .50
Single Copies, 4 cents.



All communications should be addressed to:
PUBLISHERS OF „SOKOL POLSKI”
New York City.

POLAGY W NEW YORKU.

I wśród nas obudziło się życie!

Dom Narodowy w Brooklynie
rzucił wniosłą myśl urządzenia ob-
chodu Grunwaldzkiego, zwołał po-
siedzenie delegatów towarzystw i
potrafił pozyskać delegatów, którzy
solennie obiecali pracować szczerze,
i obchód urządzić. (Są już jednak
jednostki, które przebąkują o kosz-
tach i t.p. odradzając urządzenie
obchodu.) Komitet tymczasowy
rozesłał do pism odezwę i sprawoz-
dania, z których okazuje się, że ob-
chód ma na celu nie pochody, nie
pałaszykowany patryotyzm, lecz po-
jednanie Rusinów, Litwinów i Pola-
ków, przebywających w Ameryce,
nie mówiąc o doniosłych skutkach
moralnych.

Komitet zajmie się niewątpliwie
upamiętnieniem wielkiej Roczniczy
w formie publikacji książkowej, i t.p.
co też wiele zdziała dobrego.

Nieuniknione koszta dadzą się
łatwo pokryć, a czysty dochód bę-
dzie, rozumie się, przesłany do Oj-
czyzny, jako częściowy DAR GRUN-
WALDZKI od Polaków z New
Yorku i całej okolicy.

Usiłowania komitetu należy po-
pierać całym sercem, bo wytknięty
cel jest tego godzien. O postępie

pracy przygotowawczej zawsze Czy-
telników naszych będziemy infor-
mować, zachęcając Towarzystwa i
ogół niezorganizowany do współ-
pracy. Obchodu tego nie urządza
partya, stronnictwo, lecz cały ogół,
dla tego też wszystkie obozy do
pracy wezwane zostały.

Pracujcie szczerze i produkty-
wnie!

Polonia nasza może nie wie, że i
stuletnią rocznicę urodzin naszego
duchowego wodza, Juliusza Sło-
wackiego obchodzić uroczyste bę-
dzie. Urządzeniem tego obchodu
zajmie się Teatr Ludowy im. hr. Al.
Fredry w New Yorku. Obchód pla-
nowany ma objąć tylko Polonię w
New Yorku, i to nie całą. Drugi
obchód w Brooklynie, urządzi naj-
prawdopodobniej Dom Narodowy,
na którym, przed innymi, obowią-
zek ten spoczywa. Niechżeż będzie
Domem Narodowym w całym tego
słowa znaczeniu, rozsądnikiem na-
rodowej oświaty i szkołą obywatel-
skich uczuć. Krecia robota nie za-
szkodzi Mu, bo ogół widząc Jego
pracę i żywotność garnać się będzie
pod tą strechę, z pod której wyszło
hasło obchodu Grunwaldzkiego, i
niewątpliwie wyjdzie wezwanie do
złożenia czci naszemu Niezłomne-
mu Księciu.

Mówiąc o obchodzie Słowackiego,
nie możemy nie wypełnić swego
obowiązku, wezwania do wieców
protestacyjnych przeciw postępo-
waniu Książa Puzyny, który oś-
nięty szerokimi skrzydłami kardy-
nalskiego kapelusza, broni dostępu
nieśmiertelnym Prochom do Wa-
welskich podziemi, by spoczęły w
chwale, obok królów wielkich.

Czem jest kardynał Puzyna w
obec Słowackiego?

Niczem, prochem marnym! Jak
śmie stawać w poprzek woli Naro-
du, jak śmie deptać uczucia i wolę
wszystkich. Wobec takiego postę-
powania powinniśmy stąd śłać pro-
test za protestem, by opieki nad
Wawelem, nie spełniał sfanatyzo-
wany Puzyna, lub inny godny na-
stępca, lecz legalna władza krajowa,
ogólna, nie kastowa, powinniśmy
żądać oddania Wawelu pod opiekę
Sejmu galicyjskiego!

Wiecami takimi zająć się winni
w pierwszym rzędzie Sokoli, a na-
stępnie Domy Narodowe. Czas
biegnie! Do dzieła!...

Tow. W. P. Krakusów w New
Yorku obchodzić będzie 15. sierpnia
25 jubileusz swego istnienia. Uro-
czystości jubileuszowe rozpoczną
się nabożeństwem w kościele św.
Stanisława w New Yorku, poczem
odbędzie się „piknik” czyli wyciecz-
ka za miasto.

Równocześnie z „Sokołem Pol-
skim” ukazało się drugie pismo ty-
godniowe, wychodzące w New
Yorku. Odżył mianowicie „Tygod-
nik Nowojorski”.

W PRZEDEDNIU WIELKIEJ ROCZNICY.

ODEZWA

do Ogółu polsko-litewsko-ruskiego
z Nowego Yorku i okolicy.

Bracia! Jednej Matki Synowie!

Stoimy w przededniu wielkiej
Roczniczy! Na zegarze dziejowym
wybije 15 lipca 1910 r. godzina
wielkiego naszego zwycięstwa nad
wspólnym naszym wrogiem — teu-
tonami.

Rozbiła się fala w stal zaku-
tych rycerzy krzyżackich, i całe-
go germańskiego zachodu o piersi
nasze, legła stratowana kopytami
polskiej jazdy, skłuta sulicami li-
tewskimi i ruskimi rohatynami.
I oto przedominujące znaczenie
krwawej bitwy Grunwaldzkiej, w
której 100,000 ludzi się starło.

W pyle krwawym poniewierały
się ciała dumnych rycerzy, któ-
rzy z „22 krajów” pospieszyli pod
zaborczy sztandar krzyżaków —
by zgnieść połączone wojska pol-
sko-litewsko-ruskie, kres położyć
Rzeczypospolitej, zetrzeć w proch
płowowłose plemię Słowiańskie.

Nie ziściły się dumne marze-
nia podstępnych mnichów nie-
mieckich.

Oto przedmurze germanizmu,
owa straż jego przednia, coraz
bardziej wżerająca się w ciało
słowiańskie — w proch się rozsya-
ła, a nad ziemiami słowiań-
skimi wzleciał swobodny, wspa-
niały srebrnopióry orzeł, by spoić
je raz na zawsze nieprzerwalnym
związkiem wspólnie przelanej krwi
wspólną pracą wieków, kulturą i
życiem.

I oto drugie zasadnicze znacze-
nie bitwy pod Grunwaldem, z
której krwawą posoką zbrzyga-
nych, bielą płaszców krzyżackich
pokrytych pól, wstaje nie mści-
ciel, lecz Anioł jedności. Bitwa
bowiem pod Grunwaldem położyła
niezniszczalne podwaliny pod U-
nię Lubelską, ów najświetniejszy
może moment w dziejach Rze-
czypospolitej.

I zrozumiały ludy walczące pod
Grunwaldem, że jak tu, tak i
wszędzie — zwyciężać! gdy razem
pójdą!

I poszły....

W przededniu tedy tej wielkiej
Roczniczy, Zarząd Domu Nardo-
wego w Brooklynie, oraz Stow.
Kościszki, tym domem opiekują-

ce się, rzucił myśl urządzenia
wspólnymi siłami wszystkich To-
warzystw, polskich, litewskich, i
ruskich, z Nowego Yorku, Broo-
klyna, Jersey City, Passaic, New-
ark itd. słowem w całej okolicy —
wielkiego obchodu, celem uczcze-
nia 500-letniej rocznicy Grun-
waldzkiej.

Nie do wszystkich jednakże za-
prośzenia wysłano z powodu naj-
prostszego, braku adresów.

Dlatego też zwracamy się do
tych wszystkich, dotąd niezaproszo-
nych, ze słowami jak najserdecz-
niejszej zachęty, by raczyli przy-
łączyć się do wspólnej, a tak po-
ważnej akcji. Zaznaczając, że spe-
cjalne zaproszenia zostaną w cią-
gu b. m. rozesłane, zawiadamiamy,
że następne posiedzenie delegatów
obchodu Grunwaldzkiego odbyło
się 1 sierpnia (w niedzielę) o
godz. 3 popołud. w Domu Naro-
wym w New Yorku pn. 404 E.
przy 15 ul.

Wł. Koniuszewski,

sekr. tymcz. komitetu,

183 Bay 14 str. Bath Beach, N. Y.

P. S.—Ponieważ z powodu braku miej-
sca nie mogę umieścić sprawozdania z
pierwszego posiedzenia delegatów w tej
sprawie, odbytego 11. lipca b. r. w Domu
Narodowym w Brooklynie, zaznaczam, że
brali w niem udział reprezentanci 12 To-
warzystw (grup Z. N. P., Zj. P. N. oraz
gniazd Sokolich). Na posiedzeniu tem
omówiono obszernie i rzeczowo cel obcho-
du, który ma połączyć Polaków, Litwinów
i Rusinów silnym węzłem bratniej miłości
i zgody, i wybrano komitet tymczasowy
(prezes Alfred Podulka, del. 572 gr. Zw.
N. P., sekretarz Wł. Koniuszewski, członek
Zarządu Domu Nar. w Brooklynie), który
zajmuje się na razie daleko idącą agita-
cją, a gdy znaczna liczba Towarzystw
wydeleguje swych reprezentantów, zosta-
nie obrany Komitet stały, który się zaj-
mie urządzeniem tej wielkiej narodowej
uroczystości.

Szczęście jest — umieć przestać na
małym —

Cenić, co wzniosłe i w życiu ca-
łem —

Nie być nic dłużnym — i strzedz
się win. —

Szczęściem się nazwać modlitwa
może —

Szczęściem — kto cierpieć umie w
pokorze, —

Szczęście — kto spełni szlachetny
czyn.

Cnota jest tak można królowa, że
jej władzy ani śmierć, ani żaden
strach nigdy przekazać nie może.

Mocna to zbroja z poczeiwością
cnota,
Ta sławy strzeże—a broni kłopotu.

SPRAWOZDANIE

z dziewiątego Zjazdu Delegatów Związku Sokółów Polskich w Ameryce Połnoc., odbytego dnia 6. lipca 1909 r. w mieście Cleveland, Ohio.

Sesja I.

Pierwszą sesję Zjazdu IX. otworzył prezes Związku Sokółów Polskich w Ameryce, d. Bolesław Zalewski, oświadczając, że sesję odbyte w dniach 4. i 5. lipca b. r. były nieważne, gdyż:

- 1) Sposób prowadzenia obrad sprzeciwiał się powszechnie przyjętym zasadom parlamentarnym, lekceważono mniejszość, nie dopuszczano jej do głosu, lub nad jej wnioskami przechodzono do porządku;
- 2) na sesjach tych rozpatrywano wyłącznie sprawy nie mające z gołą nic wspólnego ze sprawami Sokolstwa, dla których przecie Zjazd ten, w myśl postanowień konstytucji Z. S. P. był zwołany. Po przyjęciu zebranych delegatów tego oświadczenia, wybrano przez aklamację d. Emila Elektrowicza, z gniazda nowojorskiego VII. na przewodniczącego sesji, a dnę Maryę E. Mielcarek z gniazda CIV. z St. Louis, Mo., na wice-prezeskę; dalej obrano sekretarzem d. A. Gintowta z gniazda IX. z Chicago, Ill., marszałkiem d. Michała Górniaka z gniazda XXXVII. z Chicago, Ill.

Po odczytaniu listy delegatów przez sekretarza, okazało się, że w obradach bierze udział osiemnaście gniazd, które reprezentują następujący delegaci, w liczbie dwudziestu sześciu:

- Gn. III. z Chicago, Ill.:
d. Józef Sielski i
d. Dzonkiewicz.
- Gn. VII. z New Yorku, N. Y.:
d. Adam Dąbrowski i
d. Adolf Świeży.
- d. Emil Elektrowicz,
d. H. Stempiński.
- Gn. IX. z Chicago, Ill.:
d. Jan A. Gintowt.
- Gn. XIV. z Brooklyna, N. Y.:
d. Wincenty Wrzesiński.
- Gn. XVII. z Newarku, N. J.:
d. Hipolit Jaśniewicz.
- Gn. XXXVII. z Chicago, Ill.:
d. Leon Lipiński,
d. Jankowski,
d. Michał Górniak i
d. Szczepan Basiński.
- Gn. XLV. z St. Louis, Mo.:
d. Stanisław Koźlicki.
- Gn. XLVII. z Pullman, Ill.:
d. Władysław Papież i
d. Stanisław Górczyński.
- Gn. L. z Cleveland, O.:
Józef Lewandowski.
- Gn. LI. z Cleveland, O.:
d. Władysław Owczarek.
- Gm. LV. z Reading, Pa.:
d. Franciszek Kiciński.
- Gm. XCII. z Toledo, O.:
d. Karol Sitter.

- Gn. XCIII. z Toledo, O.:
dna Jadwiga Morkowska.
- Gn. XCIV. z Toledo, O.:
dna Helena Nowak.
- Gn. XCV. z Toledo O.:
d. L. Matecki.
- Gn. C. z Chicago, Ill.:
dna Marya Baranowska i
dna Antonina Wohlgemut.
- Gn. CIV. z St. Louis:
dna Marya E. Mielcarek.
- Gn. CXI. z Philadelphia, Pa.:
d. Franciszek Kiciński.

Po odczytaniu listy delegatów, zabrał głos d. Dr. Józef Zalewski, poczem przyjęto wniosek d. A. Dąbrowskiego, by Wydział Z. S. P. w Ameryce Północnej miał swą siedzibę w mieście New Yorku, N. Y., z dodatkiem, że Zjazd może siedzibę zarządu Z. S. P. ustanowić nadal w New Yorku, lub przenieść do innego, większego środowiska polskiego, stosownie do tego, jak dobro i rozwój Z. S. P. wymagać będzie. Uwagę tę przyjęto i uchwalono jako wniosek dodatkowy.

Z kolei obradowano i uchwalono wniosek d. Józefa Sielskiego, w myśl którego następny Zjazd odbyć się ma po upływie roku, a miejscowość, w której się zbierze, pozostawiono do uznania Wydziału Z. S. P.

Przyjęto również propozycję by na razie, dopóki nie ma stałego biura Zarządu odnosić się wprost do sekretarza gen. Z. S. P., a d. Gintowt, sformułował wniosek, który uchwalono, by Wydział Z. S. P. wystosował odnośne polecenie do sekretarzy grup, oraz by wezwał okręgi do energicznej akcji reorganizacyjnej. Następnie postanowiono wysłać protest w formie pisemnych rezolucji do zgromadzonych w sali „Białego Orła”, potępiających sposób prowadzenia obrad w dniach 4. i 5. lipca.

Po obiorze komitetu redakcyjnego tychże rezolucji, w skład którego weszli: dd. Stanisław Jankowski, Józef Sielski, Marya Mielcarek i Helena Nowak, przewodniczący d. E. Elektrowicz odroczył sesję do godziny 9-ej.

Sesja II.

Obrady sesji drugiej rozpoczęły się o godzinie w pół do 10-ej przy współudziale wszystkich dwudziestu sześciu delegatów, których listę odczytano.

Sesja ta była o wiele ważniejszą i podnioslejszą od pierwszej.

I tak, gdy w czasie obrad pierwszych dawało się odczuwać pewnego rodzaju przygnębienie, żal, wpływający z poczucia doznanej krzywdy, jakiś mimowolny, odrucho-

wy duch reakcji ogarniał wszystkich, bo w ciągu sesji drugiej atmosfera znacznej uległa zmianie. Żal i chęć reakcji ustąpiły miejsca uczuciom miękkim, rozlewnym, sercą delegatów przeniknął prąd żywy i świetlany, jak dobrego tchnienia Ducha. Sesja też ta obfitowała w takie rzewne i podniosłe momenta, jakie nie często spotyka się na zjazdach i sejmach. Zrozumieli wszyscy, że nie podstępem, nie niekonstytucyjnością, lecz uczuciem walczyć nam trzeba, serdecznem ukochaniem swych szczytnych haseł, niewzruszoną stałością i wytrwaniem przy znaku swym. I piersi rozsadzały serca, szalejące nadmiarem uczucia, które we łzach znachodziło swe ujście.

Jak dzieci łkali dorośli druhowie, przysięgając wierność i posłuszeństwo, cześć i miłość sokolim hasłom i swym górnem zadaniem.

Wszyscy czuli, że pójdą i zwyciężą!

Na takim tle, w takiej atmosferze toczyły się obrady, rozpoczęte odczytaniem protokołu z posiedzenia pierwszego, który bez zmiany przyjęto.

Następnie odczytano rezolucję protestacyjną, którą zgromadzeni kolejno podpisali.

Wówczas zabrał głos prezes Z. S. P., d. Bolesław Zalewski, zgłaszając swą rezygnację z piastowanego przez lat 4. urzędu.

Salę zaległa głucha, martwa cisza...

Po długiej dopiero chwili zerwała się burza protestów. Pierwszy zabrał głos przewodn. d. Elektrowicz, prosząc d. Zalewskiego o cofnięcie rezygnacji, gdyż nikt inny nie potrafi lepiej prowadzić Sokółów, jak właśnie b. prezes, czego dowodem czterolecie jego rządów, tak dla rozwoju Z. S. P. produktywnie. W tym duchu przemawiali liczni delegaci składając podziękę b. prezesa za jego szczerą i prokutywną pracę, oświadczając, że jego rezygnacji przyjąć nie mogą.

Prezes Zaleski (i tu okazuje się jego przywiązanie i odczucie idei sokolej!) jednakże, mimo tak jawnych i oczywistych dowodów uznania i przywiązania, ponawia swą prośbę o pozwolenie złożenia urzędu, a prośbę swą motywował, że gdyby tego nie uczynił, to ludzie źle woli uważaliby to, za objaw prywaty i szkodziliby całej Organizacji Sokolej. Nie chcąc i nie mogąc tamować rozwoju Sokolstwa, nie chcąc by plamiono szczytne Jego hasła, rzucano cień na Jego działalność — usuwa się, dziękując za okazane mu przywiązanie i uznanie.

Rozsądne i pełne ukochania sprawy wywody prezesa nie trafiły w prawdzie do serca delegatów, lecz zrozumiano i ich doniosłość! Rezygnację przyjęto, składając najdzielniejszemu z Sokółów podziękę przez powstanie i trzykrotne: Czolem!

Za wiele jednakże wdzięczności i za wiele przywiązania czuli delegaci dla swego długoletniego przewodnika, by rozstać się z nim, tak szablono, postawiono też wniosek, by d. B. Zalewskiego zamianować członkiem honorowym Z. S. P. w Am. Pół. Wniosek przyjęła Izba jednogłośnie — lecz d. Zalewski i tego odznaczenia nie chciał przyjąć, z tych samych co poprzednio powodów i prosił o cofnięcie tego wniosku.

Przystąpiono tedy do wyboru nowego prezesa, którego cała Izba chciała mieć w osobie d. Elektrowicza. Ten jednakże prosił o postawienie choć 2 kandydatów, by delegaci mogli wybierać! Życzeniu d. Elektrowicza zadość nie uczyniono i nie stawiając żadnych kandydatur innych, obrano prezesem Zw. S. P. w Am. Półn. przez aklamację. Po dokonanym wyborze, przemówił nowy prezes do delegatów, dziękując za wybór i zaznaczając, że obecnie nie zapowiada, co, w ciągu swego urzędowania zrobi, lecz będzie pracował szczerze, by módz na następnym Zjeździe powiedzieć, co zostało zrobione.

Następnie przystąpiono do wybovice-prezesów, również przez aklamację, którymi zamianowano:

Na I. okręg d. Hipolita Jaśniewicza z Newarku, N. J.

Na II. okręg dnę Maryę E. Mielcarek z St. Louis, Mo.

Na III. okręg d. Władysława Owczarka z Cleveland, O.

Na IV. okręg d. Karola Sittera z Toledo, O.

Mianowanie wice-prezesów następnych, poruczono Wydziałowi, Z. S. P., uchwalając również wniosek, d. Adolfa Świeżego, mocą którego Wydział Z. S. P. został upoważniony do wyznaczenia pięciu członków Wydziału.

Sekretarzem generalnym Z. S. P. w A. P. obrano przez aklamację d. Adama Dąbrowskiego (z gniazda VII. z New Yorku), gdy zaś poczęto omawiać kwestję wynagrodzenia finansowego, oświadczył d. A. Dąbrowski, że pracować będzie bezinteresownie tak długo, dopóki Z. S. P. nie stanie na odpowiedniej podstawie materialnej. Oświadczenie to przyjęto serdecznie i uczczono gremialnem „Czolem!” Skarbnikiem wybrano również pozez aklamację d. H. Stempińskiego (z gniazda VII. z New Yorku.)

Mianowanie naczelnika i podnaczelnika Z. S. P. w Am. Półn. poruczono na wniosek d. W. Wrzesińskiego Wydziałowi.

(Według otrzymanych informacji, naczelnikiem Z. S. P. w Am. Półn. mianowany został d. Józef Sielski z gniazda III. w Chicago, Ill., a podnaczelnikiem d. Adolf Świeży z z gniazda VII. z New Yorku. P. R.) Również polecono Wydziałowi mianowanie chorążego.

Po skończeniu wyborów, odczytano rotę przysięgi dla Sokółów i ich urzędników, którą—bez dyskusji—przyjęto, uznając za dobrą

Do odebrania przysięgi od nowego prezesa, d. Elektrowicza, obrano dnę Maryę Baranowską, która drżącym głosem poczęła odczytywać rotę przysięgi, powtarzanej wśród uroczystej ciszy przez nowego prezesa.

Z kolei prezes odbiera przysięgę od reszty urzędników (jako Sokółów i urzędników), oraz od obecnych druhow.

To był najpodnioslejszy moment! Trzeba było widzieć, te twarze rozpromienione, płynące po policzkach łzy, trzeba było słyszeć składanie tej przysięgi głosem drżącym przyrywającym głosem łkaniem! Takiego napięcia serc, takiego uniesienia, takiej rzewnej, łzawej radości nie było chyba nigdy!

Ludzie, którzy w ten sposób zaciągają się do służby Ideału, którzy tak przeogromnie ukochali Go — nie zdradzą Go nigdy, zawsze Mu służąc wiernie „dzielnie i niezmiennie!”

Dalsze obrady sesji toczyły się nad opłatą miesięczną i ostatecznie przyjęto wniosek d. Kilińskiego, aby członkowie płacili 5 c. podatku miesięcznego i 25 wstępnego, a członkinie po 3 c. podatku i 25 c. wstępnego.

Powzięto też ogromnie ważną uchwałę, by Z. S. P. założył własny organ oficjalny, któryby wszyscy członkowie i członkinie Z. S. P. prenumerowali obowiązkowo. Wysokość prenumeraty — po obliczeniu kosztów oznaczy Wydział Z. S. P.

Po załatwieniu tej sprawy obradowano nad wnioskiem d. A. Dąbrowskiego, by Z. S. P. w Am. Pół. utworzył tak zwany „Fundusz Kościuszkowski”, będący w zmniejszeniu Skarbem Narodowym. Wniosek ten uchwalono. (Bliższe objaśnienia dotyczące się „Funduszu Kościuszkowskiego”, znajduj Czytelnicz na innym miejscu, w „Rozkazach Sokółów”, a nadto sprawę tę obmówimy obszernie w numerach następnych. Tu zaznaczamy, że „Fundusz Kościuszkowski” zaprowadzono już dawniej w gniaździe VII. w New Yorku. Wszelkie datki na ten cel, kwitowane będą w organie naszym w specjalnej rubryce p. t. „Fundusz Kościuszkowski”. (Przyp. Red.)

Ostatnią sprawą przez Zjazd omawianą była kwestya konstytucji. Po należytem rozpatrzeniu tej kwestyi, polecono Wydziałowi Z. S. P. opracowanie zarysu konstytucji i rozesłanie go gniazdom, by te przedyskutowały go na swych posiedzeniach, poczem oddanym zostanie pod głosowanie powszechne. Uchwalono dodatkowo, nie włączać do konstytucji ani rytuału, ani rot przysięgi, lecz przesłać takowe prezesom gniazd.

Na tem wyczerpano wszystkie sprawy i gdy przewodniczący miał sesję zamknąć, — poruszyła dna Antonina Wohlge-mut kwestę kasy Z. S. P., składając, jako jej zaczątek \$5. Jak ikra rzucona na garść słomy, odrazu wysokim wystrzela płomieniem, tak podziała przykład dny A. Wohlge-muth. Nikt nie zachęcał, nie odwoływał się „na uciśnioną Ojczyznę”, „konieczną potrzebę”. — Przykład-ikra, w jednej chwili wznieciła płomień w sercach obecnych i nie upłynęło kilka minut, w kasie Z. S. P. w Am. Pół. znajdowało się \$112 i 65 c.

Sumę tę złożyli:

Dna Antonina Wohlge-mut	\$ 1 00
“ Marya Mielcarek	10 00
“ Marya Baranowska	5 00
“ Helena Nowak	2 00
“ Stanisława Sitter	1 00
“ Jadwiga Morkowska	1 00
“ Helena Morkowska	1 00
D. Jan Piesiewicz	5 00
“ Bolesław Zalewski	10 00
“ Franciszek Kiciński	2 00
“ Stanisław Jankowski	5 00
“ L. W. Matecki	2 00
“ Hipolit Jaśniewicz	5 00
“ Górczyński	2 00
“ Dzwokiewicz	1 00
“ Dr. J. Zalewski	25 00
“ Wincenty Wrzesiński	3 00
“ Szczepan Basiński	2 00
“ Michał Górniak	1 00
“ Władysław Owczarek	2 00
“ Januszewski	1 00
“ J. A. Gintowt	2 00
“ Karol Sitter	2 00
“ J. Lagucki	1 00
“ Wróbel	2 00
“ Grabowski	2 00
“ A. Dąbrowski	2 00
“ Elektrowicz	10 00

Po odśpiewaniu hymnu Sokółów „Ospały i gnuśny” przewodniczący zamknął drugą i ostatnią sesję, a doniosły w dziejach Sokolstwa naszego Zjazd IX. Delegatów Związku Sokółów Polskich w Ameryce — skończył się.

I rozjechali się delegaci do gniazd swych, pełni zadowolenia, wzmożeni na duchu, ożywieni gorącym ukochaniem Sprawy, która zjawiała się im czysta, wzniosła, w łyzy — brylanty strojna. Bronić Jej będą wytrwale, i nie opuszczą — nigdy!...

J. A. GINTOWT,
sekretarz Zjazdu IX.

Protokół

z pierwszego posiedzenia Zarządu Z. S. P. w Am., odbytego dnia 23-go lipca 1909, w New Yorku, N. Y., w mieszkaniu prywatnem prezesa, d. E. Elektrowicza, który będąc chorym, nie mógłby być obecny na posiedzeniu urzędowem w lokalu biurowym.

Prezes d. Elektrowicz otworzył posiedzenie, witając zgromadzonych okrzykiem „Czołem!” konstatując obecność dd.: A. Świeżego, A. Dą-

browskiego, H. Jaśniewskiego, H. Stępińskiego i W. Koniuszewskiego.

Po odczytaniu całej masy korespondencji od gniazd, druhow i druchów poszczególnych, postanowiono, na wniosek d. Dąbrowskiego pozostawić je — na razie — bez odpowiedzi, a tylko wyrazić ogólne podziękowanie w organie, gdyż specjalne odpisywanie na kaźden list, jest w warunkach obecnych wprost fizyczną niemożliwością.

Następuje szereg sprawozdań, rozpoczęty przez prezesa d. Elektrowicza, którego część pierwszą uznano za tajne, oznaczając sprawą tajną ¹⁾ i sprawą tajną ²⁾. W tem miejscu muszę druhow i druchny objaśnić, że sprawy te uznano za tajne, nie dlatego, by one nadal takimi zostały, lecz zataić je do czasu, aż nie zostaną załatwione. Są to kwestye wagi pierwszorzędnej i mogłyby być zepsute, gdyby ich nie zatajono. Ponieważ zaś i w przyszłości pewne kwestye uznane być mogą tajnymi, raczą druchny i druhowie nie niepokoić się tem, lecz być tego przekonania, że uczyniono to jedynie dla dobra Zw. S. P. Sprawy tajne, oznaczone będą dla orientowania się odnośnikami ¹⁾, ²⁾ i t. p. a po ich załatwieniu zostaną ogłoszone publicznie).

Po omówieniu tych kwestyi, oznajmił prezes zgromadzonym, że starania jego o utrzymanie „chartaru” uwieńczył jak najpomyślniejszy wynik.

„Charter” wystawiony na Związek Sokółów Polskich w Am. Pół. wydany został na stan New York. Co się tyczy „sub-charterów”, to uzyskano prawo wystawienia ich, mocą samego faktu posiadania „chartetu”, a załatwiać się sprawę tę będzie, w miarę zgłaszania się gniazd.

„Charter” został już u sekretarzy wszystkich stanów, wchodzących w skład Stanów Zjednoczonych Am. Pół. zarekordowany.

Oświadczenie prezesa przyjęto z jak najwyższem zadowoleniem. Prezes przedłożył obecnym do przejrzania oryginalne papiery, dotyczące się „chartaru”, poczem uchwalono, by takowe złożone zostały w kasie ogniotrwałej Z. S. P. Wobec tego stawia d. Jaśniewicz wniosek, aby Z. S. P. zmusił Wydział gimnastyczny przy Z. N. P. do zaniechania używania nazwy, którą on sobie przywłaszcza. Po krótkiej naradzie uchwalono wstrzymać się na razie, aż do ogólnego wyjaśnienia sytuacji.

Z kolei sprawozdaje prezes, że w myśl uchwały Zjazdu w Cleveland, Ohio, Zarząd Z. S. P. wydawać będzie dwutygodnik p. t. „Sokół Polski” jako urzędowy organ, na redaktora zaproszony został d. Władysław Koniuszewski, powszechnie znany pracownik na niwie dziennikarskiej. Pierwszy numer „Sokoła

Polskiego” wyjdzie 1-go sierpnia b. r. D. Stępiński nawiązując swe słowa do omawianej kwestyi zwraca się z pytaniem do prezesa, czy tenże odpowie na zarzuty, podnoszone przeciw niemu w organach Z. N. P. W odpowiedzi oświadcza prezes, że prócz odezwy programowej, że się tak wyrażę, żadnych replik, ani tp. artykułów w obronie swej publikować nie będzie, z łatwo zrozumiałych powodów. Dalej — zdając swe sprawozdanie — oznajmia prezes, że mocą władzy udzielonej mu przez Zjazd delegatów w Cleveland, mianował naczelnikiem Z. S. P. d. Józefa Sielskiego, z gn. 3-go z Chicago, Ill., a podnaczelnikiem d. Adolfa Świeżego z gn. VII. z Nowego Yorku, N. Y.

Wice-prezes na okręg I. d. H. Jaśniewicz z Newarku, N. J. oświadcza w swem sprawozdaniu, że sprawa Związku rozwija się w całym okręgu jak najpomyślniej. Oto powstały dwa gniazda Sokolic, w Passaic, staraniem gn. 18 z Newarku i w Newarku, głównie staraniem d. Jabłońskiego.

Pod koniec sprawozdania zaznacza, że niebawem zamierza objechać cały swój okręg, i będzie mógł zdać szczegółowe sprawozdanie z ruchu gniazd.

Z kolei zdawał sprawozdanie sekr. gen. d. A. Dąbrowski. Przedewszystkiem rozesłał „Rozkazy Sokole” do wszystkich gniazd sokolic w całych Stanach Zjednoczonych. Z korespondencji przezeń otrzymanych, na baczniejszą uwagę zasługują:

OD GN. 8. W NEW YORKU. Sekretarz Gniazda tego donosi urzędowo, że Gniazdo uchwałą z d. 16-go lipca przystępuje do Z. S. P., pochwała potępienie delegatów w Cleveland, a w dowód zaufania i przywiązania, składa, jako zasiłek kasy Z. S. P. \$44 46. Równocześnie przysłany został podatek za czerwiec i lipiec.

OD GN. 92 Z TOLEDO, OHIO. Gniazdo to wystosowało list, treści podobnej, załączając listę członków, oraz podatek za czerwiec i lipiec. Sekretarz Gniazda zaznacza, że w całej okolicy panuje nastrój dla Z. S. P. bardzo przychylny, i że liczne gniazda niebawem nadeślą listę członków i podatek, czego dotąd nie mogły uzynić, nie odbywszy posiedzeń.

OD WICE-PREZESA NA OKRĘG VI. D. K. SITTERA. D. Sitter donosi, że na zwołanem w Detroit posiedzeniu Wydziału okręgu VI. postanowiono jednogłośnie stać solidarnie przy Zarządzie Zw. S. P. z siedzibą w New Yorku.

OD WICE-PREZESKI NA OKRĘG II. DNY MARYI E. MIELCAREK. Dna Mielczarek pisze, że gn. 104 Sokolic Polskich w St. Louis, Cd., trwa wiernie przy Z. S. P., oraz do-

nosi, że w okolicy panuje duch dla Z. S. P. przyjazny i sprawa szybko postępuje naprzód.

DRUH SIELSKI Z CHICAGO donosi, że posiedzenie kursu gimnastycznego odbędzie się w najbliższym czasie.

OD SEKR. GN. 9 W CHICAGO, ILL., A. GINTOWTA. D. Gintowt oświadcza imieniem gn. 9-go, że ono przystępuje do Z. S. P. i prosi o przysłanie deklaracji i kwitów podatkowych.

OD GN. 32 Z TOWN OF LAKE, CHICAGO, ILL. Gniazdo to zawiadamia, że na ostatnim swem posiedzeniu uchwaliło uniezależnienie się od Z. N. P. i bezwzględne przysłanie do Z. S. P. podatku, prenumeraty za „Sokoła P.” oraz donacji na rzecz kasy Z. S. P. w sumie \$50.

OD D. F. KICIŃSKIEGO Z GN. III. Z FILADELFI. Druh ten pisze: „Po zdaniu sprawozdania przeze mnie na posiedzeniu, Gniazdo nasze uchwaliło jednogłośnie przyłączyć się do Z. S. P. w New Yorku a mnie wyrażono votum zaufania za odpowiednie i godne postąpienie na Zjeździe Delegatów w Cleveland, O. Drugie zaś gniazdo czeka tylko, na wyjaśnienie sprawy aby przystąpić do nas. Okolica cała entuzjastycznie wita wolny i niezemnie niekępowany Z. S. P. w Am. Półn. Zjazd w Cleveland skruszył kajdany, krępujące skrzydła wolnego ptaka.

„Wyleć Sobole!”

OD NACZELNIKA I. OKRĘGU D. T. ADAMSKIEGO. D. Adamski donosi z Reading, Pa., (gn. 55.), że wieść o uniezależnieniu się Sokolstwa od Z. N. P. przyjęto tu radośnie. W dalszym ciągu listu prosi o deklaracje i kwity podatkowe, życząc w końcu wytrwałości i radząc na wszelkie kalumnie prasowe najmniejszej nie zwracać uwagi.

Przy tej sposobności odczytuje d. Elektrowicz depeszę kablową z Europy, od druhów-Sokołów Głowińskiego i L. Świszczowskiego, oraz dny Myszkowskiej, z wyrażeniem uciechy i gratulacji, że Z. S. P. uwolnił się z pod opieki Z. N. P. i stanął o własnych siłach.

Sekr. gen. kończąc swe sprawozdanie, zaznacza, że rozesłał do poszczególnych gniazd przeszło 300 deklaracji a listów 223, w czym 40 z ramienia prezesa.

Po ukończeniu sprawozdań przystąpiono do dalszych obrad, i tak d. Stępiński porusza kwestję zmiany lokalu, bo obecny okazał się za szczytły aby mógł pomieścić redakcję i administrację organu. Sprawę tę odłożono do następnego posiedzenia.

D. Świeży stawia wniosek, aby odpowiedzieć na oszczerstwa, opublikowane w pismach Z. N. P., jako by delegaci, którzy w Cleveland, O. opuścili salę wspólnych obrad, mieli drugą salę wynajętą już w niedzielę

rano. Uchwalono pominąć te zarzuty, a nie wierzących odesłać po informację o dd. Wł. Owczarka i J. Łaguckiego w Cleveland, Ohio, którzy salę wynajmowali, w poniedziałek po 5 godz. popoł.

Skarb. d. Stępiński zaznacza, że sprawa zaprowadzenia ksiąg kasowych w toku, a kasa z dniem każdym rośnie.

Po omówieniu kilku kwestyi drobnych, administracyjnych, jak zakupna ksiąg dla sekr. gen. i t. p. posiedzenie zostało zamknięte.

A. DĄBROWSKI,
sekretarz gen.

SPROSTOWANIE.

Wobec obwieszczenia, że delegaci Z. S. P. wyjechali na Zjazd IX. do Cleveland, O., planując oderwanie się od Z. N. P., czego dowodem, wynajęcie drugiej sali, tej właśnie, w której delegaci istotnego Zjazdu Z. S. P. w Am. obradowali, opuściliśmy salę obrad wspólnych, poczuwamy się do obowiązku sprostowania mylnych wieści, twierdzenia swoje popierając zacytowaniem poświadczenia właściciela tejże hali — oraz odbitką fotograficzną kwitu, otrzymanego po złożeniu należności.

Chcielibyśmy jeszcze zamieścić korespondencję dd. Jana Leguckiego i Wład. Owczarka, którzy salę wynajęli, lecz z powodu braku miejsca, zamiaru tego musimy poniechać, tembardziej, że poniżej przytoczone dowody zupełnie są wystarczające. Nie chodzi nam o obronę, lecz wyjaśnienie.

TO WHOM IT MAY CONCERN!

Cleveland, 19 of July 1909.

Messrs Owczarek and Legucki came to me July the 5th about 4 o'clock P. M. and rented Acme Hall Nr. 3 from me for a meeting and about one hour later they came up here with about twenty Ladies and Gentlemen and stayed in the Hall till about 8 P. M. The next morning they assembled about 9 A. M. and stayed till noon.

Respectfully

G. SCHUSTER,
Mgr. The Acme Hall.

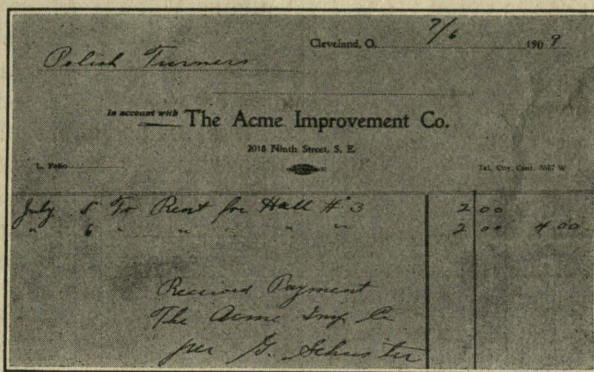
Dla każdego, kogo to może dotyczyć.

Cleveland, 19 lipca 1909.

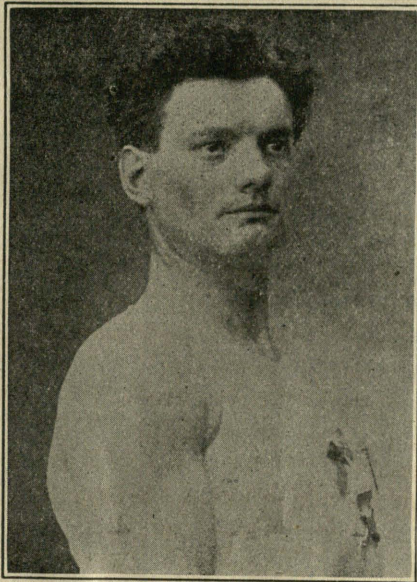
Panowie Owczarek i Legucki przyszedli do mnie dnia 5 lipca około 4 g. popołudniu i wynajęli halę Nr. 3 „Acme” ode mnie na posiedzenie i następnie w godzinę później przybyli w towarzystwie około dwudziestu pań i panów, pozostając w hali do godz. 8 wieczorem. Następnego dnia zgromadzili się około godziny 9 rano i pozostali do południa.

Z poważaniem

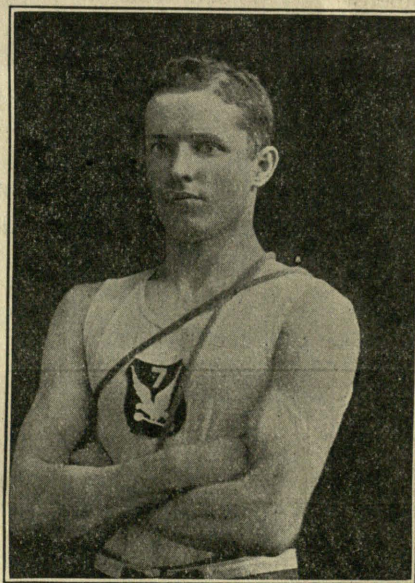
G. SCHUSTER,
Zarządca hali „Acme”.



Pokwitowanie właściciela sali zjazdowej w Cleveland, Ohio.



D. Józef Sielski, naczelnik Z. S. P. w Am. z Chicago, Ill.



D. Adolf Świeży, podnaczelnik Z. S. P. w Am. z New Yorku.

Bacność naczelnicy

I-go wschodniego okręgu. Niniejszem wzywam wszystkich naczelników gniazd, okręgu I. wschodniego, by się zjechali 15. sierpnia w niedzielę, o godz. 1 po poł. do Trenton, N. J., gdzie w hali Kościuszki przy Alden ave, odbędzie się zjazd grona nauczycielskiego. Ponieważ będzie to ostatni zjazd przedzłotowy, przeto upraszam, by wszyscy się stawili.

Czołem!

T. ADAMSKI,
naczelnik I. wsch. ok. Z. S. P. w Am.

Gdzie roztropność gospodyni,
I wie i widzi co czyni,
A co czyni wszystko sławne;
Szczęśliwa zawsze jej praca,
Hojnym się zyskiem opłaca.

Bez talentu można być godnym człowiekiem: rozsądek i cnota do tego wystarczy; talent bez rozsądku i cnoty nigdy u rozumnych i poczciwych szacunku i poważania nie zjedna.

Śladem bieda przyszła śladem,
Za zbytami za nieładem.

ROZKAZY SOKOLE .. DO GNIAZD ..

Rozkaz Sokoli I.

W imię władzy mi udzielonej polecam prezesowi Waszego Gniazda, byście przysięgę — której kopię załączam — natychmiast od wszystkich druhow Sokołów Waszego Gniazda odebrali. Również polecam, by wszyscy urzędnicy i prezes Gniazda złożyli dodatkowo przysięgę (dla urzędników) na ręce najstarszego druha Sokoła lub drużny Sokolicy i odpowiednie sprawozdanie z ilości członków przysięgających i ich nazwiska do Zarządu Związku Sokołów Polskich na ręce sekretarza generalnego przesłali.

Rozkaz Sokoli 2.

Mocą uchwały delegatów Z. S. P. w Ameryce Pół. w Cleveland, Ohio, Zarząd Z. S. P. założył „Fundusz Kościuszkowski” — którego sumy lokowane w najpoważniejszych bankach stanowią będą kapitał żelazny, stojący pod strażą i opieką Z. S. P. w Am. Pół., który używany być może tylko i wyłącznie na usługi matki naszej, Ojczyzny — o ile tego zajdzie potrzeba.

W myśl tej uchwały polecam, by każde Gniazdo założyło w swem łonie komitet „Funduszu Kościuszkowskiego” który pieniądze zbierane drogą wieczornic, zabaw, odczytów — lub ofiar dobrowolnych, odsyłać będzie wraz z szczegółowym sprawozdaniem na ręce Zarządu Zw. Sok. Pol. Każda suma nadesłana będzie pokwitowana a oprócz tego szczegółowe zestawienie kasowe figurować będzie w dwutygodniku Sokolem — w specjalnej rubryce zatytułowanej „Fundusz Kościuszkowski”.

Rozkaz Sokoli 3.

Mocą uchwały Zjazdu Delegatów w Cleveland, Ohio — Zarząd Zw. Sok. Pol. w Ameryce Pół. wydawać i drukować będzie dwutygodnik pod nazwą „Sokół Polski” — który to dwutygodnik będzie urzędowym organem Z. S. P. w Am. Pół. W myśl powyższej uchwały każdy druha-sokół, członek Zw. S. Pol. prenumerować będzie wspomniany dwutygodnik obowiązkowo.

W obec tego polecam Prezesom Gniazd, by uchwały tej ściśle przestrzegali, oraz polecam Sekretarzom Gniazd by sporządzili listę członków swego gniazda z wymienieniem imienia i nazwiska, oraz miejscowości, z dokładnym podaniem adresu — i listę tę wraz z załączoną sumą za prenumeratę kwartalną, półroczną lub roczną — bez zwłoki wysłali do Zarządu Zw. Sok. Pol. w New Yorku.

Polecam również wszystkim druhom Sokołom i Sokolicom by w gronie swych krewnych i znajomych starali się to pismo nasze rozwszechniać.

Prenumerata za rok dla druhow Sokołów i Sokolic wynosi 80c.

Dla osób prywatnych \$1 rocznie.

Rozkaz Sokoli 4.

Mocą uchwały delegatów na Zjazd Zw. Sok. Pol. w Cleveland, Ohio, podatek Sokoli do Zw. Sok. Pol. wynosi: —

Od druhow Sokołów 5c. miesięcznie.
“ druchen Sokolic 3c.

Wstępne od nowo wstępujących członków wynosi:

Od Sokołów 25c. jednorazowo.

Od Sokolic 15c.

W obec tego polecam druhom Prezesom Gniazd by uchwały tej pilnie przestrzegali, oraz polecam Kasyerom i Sekretarzom gniazd by podatek powyższy wraz ze specjalnym wykazem podatkowym — na czas i bez zwłoki do Zarządu Zw. Sok. Pol. wysyłali. Formularzy podatkowych dostarczy Gniazdom, sekretarz generalny Z. S. P.

Rozkaz Sokoli 5.

Przypuszczając że fakt oderwania się Zw. Sok. Pol. w Am. Pół., od Z. N. P. będzie przez pewien czas szeroko omawiany — pomiędzy druhami Sokołami co wywoływać będzie bez zaprzeczenia słowa żalu, skargi lub oburzeń — proszę,zywam i polecam moim druhom Sokołom i Sokolicom by starali się stać na straży swych postanowień silnie lecz taktownie — bez zacieklności lub szowinizmu i pamiętali, że my odłączyliśmy się od Z. N. P. nie dlatego jakoby Związek ten był Organizacją nam wrogą, ale tylko dla tego że drogi nasze i idee się niezgadzały zę sobą.

Idźmy więc sami i osobno ale pamiętajmy że oni również stanowią organizację polską, a więc będziemy w obec nich sprawiedliwi i dobrzy i pamiętajmy żeśmy wszyscy jednej Matki dziećmi.

Rozkaz Sokoli 6.

Zawiadamiam druhow Prezesów Gniazd Zw. Sok. Pol. w Am. Pół. oraz druhow Sekretarzy że dawna ustawa Z. S. P. jest obecnie obowiązującą z wykreśleniem ustępów odnoszących się do Z. N. P. i naszej z nim łączności i będzie obowiązującą tak długo aż puki nowe Ustawa nie zostanie przez Wydział Zw. Sok. Pol. opracowana i Gniazdom rozesłana.

Wszelkie wątpliwości lub zapytania adresować należy do Sekretarza Gen. Z. S. P. w New Yorku.

Czołem

EMIL ELEKTOROWICZ,

prezes Zw. Sok. Pol. w Am.

RESOLUCYE

IX. Zjazdu delegatów Z. S. P.

w Cleveland, Ohio.

My podpisani delegaci na Zjazd IX. Związku Sokołów Polskich w Cleveland, Ohio.

- Zważywszy, że posiedzenia Zjazdu prowadzone były jednostronnie z pogwałceniem ustaw i przepisów parlamentarnych.
 - Zważywszy, że posiedzenia były prowadzone pod presą agitacji, kliki ludzi, dążących do zatracenia idei sokolej.
 - Zważywszy, że odmawiano głosu delegatom Sokołom prawym i dzielnym z pogwałceniem wszelkich praw
 - Zważywszy, że wnioski, które przeszły większością głosów delegatów, a były niewygodne dla wspomnianej kliki ludzi — były następnie przemieniane w sposób szkodzący sprawom sokolim.
 - Zważywszy, że zagłuszano hałasem delegatów, którzy zabierali głos dla dobra idei sokolej za agitację komisarza Z. N. P. na stan Michigan,
 - Że prezes Z. N. P., który był zaproszony na Zjazd Z. S. P. li tylko w roli reprezentanta Z. S. P., miał wyłączny monopol do głosu, a nawet stawienia wniosków, co sprzeciwia się wszelkiemu prawom i przepisom.
 - Że zmuszono, by sprawozdania urzędników, które już były na sali Zjazdu odczytane — były następnie zmieniane — pozwalając nawet na obcinanie niewygodnych klice ustępów z tychże sprawozdań — pogwałceniem wszelkich praw i chęcią zatajenia właściwego stanu rzeczy.
 - Zważywszy na to — że przewodniczący Sesi — pomimo postawionego nagłego wniosku w celu usunięcia go jako niekompetentnego i stronniczego — popartego przez delegatów — wniosku tego nawet pod głosowanie nie dopuścił w chęci pozostania nadal w charakterze przewodniczącego Sesi.
 - Wreszcie, że odmawiano głosu nawet prezesowi Z. S. P. gdy tenże odpowiadał na interpelacje stawione przez delegatów — co zmusiło go do opuszczenia sali Zjazdu i uznania takowy za nieważny.
- Opuściliśmy salę posiedzeń danego Zjazdu dnia 5-go lipca 1909 na sesji popołudniowej gremialnie i uznajemy takowy za nieważny.

Delegaci na Zjazd Z. S. P. w Cleveland, Ohio, dnia 6-go lipca 1909.

Józef Sielski
J. Dzwonkiewicz,
Emil Elektorowicz,
Adolf Świeży,
A. Dąbrowski,
Jan A. Gintowt,
W. Wrzesiński,
H. Jaśniewicz,
Leon Lipiński,
M. Górniak,
Szczepan Basiński,
Stanisław Jankowski,
Stanisław Kozlicki,
Władysław Papiesz,
Stanisław Górczyński,
Władysław Owczarek,
Fr. Kiciński,
Karol Sitter,
J. Markowska,
Helena Nowak,
L. W. Matecki,
M. E. Baranowska,
A. Wohlgemuth,
M. E. Mielcarek.

DONAGYA

Członków gniazda No. 7 w New Yorku z posiedzenia miesięcznego d. 16. lipca, 1909 na Skarb Z. S. P. w Ameryce.

Druh Brykczyński Stanisław	\$25 00
Druha W. Stempińska	1 00
Druh A. Orłowski	1 00
“ L. Kowalski	1 00
Druha A. Świeża	2 00
Druh K. Szaniewski	1 00
“ H. Stempiński	1 00
“ St. Wysocki	1 00
“ Antoni Wiącek	1 00
“ J. Borczyk	1 00
“ J. Rogoziewicz	1 00
Druhowie bracia Michlibore	2 00
Druh K. Tymoszewski	2 00
Druha S. Misiewicz	1 00
Druh W. Daczyński	50
“ W. Przeworski	1 00
Zebrano na sali	1 96
Razem	\$44 46

Hej towarzysze, chcecie mego słowa?

Tedy wam powiem, co i mnie zachwyca:

Cicha nagroda i zgoda domowa
I ta lesista nasza okolica:
I pamięć, którą dobre serce chowa,
I chęć nauki, co się nią nasycą,
I ziemia stara i wiara nie nowa,
I te piosenki, które się nie piszą,
I te pragnienia, które się nie słyszą
I te uczynki, które się nie głoszą,
I dumne serca, co — o nic nie proszą...

O! jakże smutne życie człowieka!
Skąpe dni gronko w goryczy mu płynie,
Jako kwiat zejdzie i zginie,
Jako cień leci i znaki!

Są, którzy wolą być niegodnie sławni, niż sławy godni.

DWUTYGODNIK
„Sokół Polski”
 Organ urzędowy
 Związku S. P. w Am. P.
 Wychodzi 1. i 15. każdego
 miesiąca.
 REDAKCYA I ADMINISTRACYA
 327 E. 14TA ULICA,
 NEW YORK.
 Redaktor: Wład. Koniuszewski



THE POLISH BI-WEEKLY
„Sokol Polski”
 OFFICIAL ORGAN
 OF THE
 Polish Falcons (Turners) Alliance
 of North America.
 Appearing every 1st and 15th day
 of the Month.
 EDITORIAL ROOMS:
 327 E. 14TH STREET,
 NEW YORK.
 W. KONIUSZEWSKI, Editor.

Cena 4c.

URZĘDOWY ORGAN ZWIĄZKU SOK. POL. W AMERYCE PÓŁ.

Price 4c.

No. 2.

New York, N. Y., 15go Sierpnia, (August) 1909r.

Rok 1. Vol. 1.

FUNDUSZ KOŚCIUSZKOWSKI.

Jedną z nadzwyczaj ważnych uchwiał, powziętych na IX. Zjeździe Zw. S. P. w Cleveland, Ohio — to założenie t. zw. „Funduszu Kościuszkowskiego”.

Zanim podamy obszerną definicję Funduszu Kościuszkowskiego, zwrócić musimy uwagę naszych Czytelników, na fakt że instytucja ta już oddawna zaprowadzoną została w Sokolstwie w Galicyi, a w Ameryce popierało ją gorliwie gniazdo VII. z New Yorku.

Powody i cel „Funduszu Kościuszkowskiego”, który wszedł w życie w r. 1903, określa następująca uchwała Zjazdu Delegatów Sokolstwa Polskiego w Galicyi:

„Sokolstwo Polskie, pragnąc uczcić ideę Kościuszkowską, zamiast pomnika z kamienia utworzy, w dniu Złotu 1903 r. wieczysty fundusz im. Tadeusza Kościuszki dla popierania gniazd sokolich włościańskich i gniazd kresowych”.

Zaprowadzenie Funduszu Kościuszkowskiego, który rósł ogromnie szybko wycisnęło znamienne piętno na Sokolstwie, którego imię zostało nierozdzielnie połączone z imieniem Naczelnika, a naszego patrona. Fundusz Kościuszkowski w Galicyi ma być używany jako zasiłek tam, gdzie warunki bytu nie sprzyjają lub zagrażają rozwojowi idei sokolej, ma wspierać ubogie w środki materialne gniazda.

W zasadzie Fundusz Kościuszkowski, jest żywym pomnikiem, jakim Sokolstwo uczciło nieśmiertelną pamięć Bohatera z Racławickich pól.

I Sokolstwo Polskie w Ameryce zbudowało Tadeuszowi Kościuszcze pomnik!

Dotąd święcono tylko uroczystymi obchodami rocznicę Kościuszkowską, składając hołd Naczelnikowi, czołem chyląc tej przyszłej Polsce siermieżnej, która w chwale

objawiła się nam pod Racławicami, uświadamiając sobie kierunek pracy i wzajem się do niej zachęcając.

Teraz weszło już Sokolstwo nasze na drogę czynu — teraz czczenie pamięci naszego Patrona przybrało kształty realne, skryształizowało się, znalazło swe ujście w stworzeniu „Funduszu Kościuszkowskiego”.

I tak, jak idea sokoła jest jedna i ta sama — tak też i pobudki założenia „Funduszu” są jednakowe i cel zasadniczy — wspólny.

Są jednak pewne różnice — wynikające ze stosunków lokalnych, oraz obowiązków.

Sokolstwo nasze, jak wszystkie organizacje i cały ogół naszego wychodźstwa ma zasadniczy obowiązek utrzymywania ciągłej, a serdecznej łączności z Ojczyzną.

„Nie wolno mówić nam, że tu o siebie dbać musimy wpierw, lecz zawsze pamiętać musimy o tem, że obowiązkiem naszym jest wrócić tam — na te ojczyste zagony „posrebrzane żytem, pozłacane pszenicą”, gdzie spoczywają kości naszych ojców, gdzie u stóp kurhanów spoczywa uszpięta narodowa Sława, gdzie leży grobowym kamieniem przywalona nasza Wolność. Nie oddalać się, lecz zbliżać się powinniśmy i gorąco współdziałać w odwaleniu tego, duszącego piersi Narodu głazu, by móżdż jak najprędzej wrócić do Ojczyzny wielkiej i wolnej”.

Innemi słowy uważać musimy pobyt nasz na ziemi Washingtona za przejściowy, a z tego wychodząc założenia, nie czynić zgółu nic w tym kierunku, by powrót do Ojczyzny odwlekać, lub dobrowolnie utrudniać.

Na tym też gruncie stanął Zjazd IX. Z. S. P. — i powołując do życia „Fundusz Kościuszkowski”, założył nic innego, jak tylko skarb Narodowy w szczuplejszym zarysie, będą-

cy pod opieką Sokolstwa, a mający te same cele, co i skarb Rapperswylski.

Spółceństwo bowiem nasze jest bardzo jeszcze mało uświadomione, instynktownie lęka się wszelkich instytucji narodowych — za morzem, wielu jest takich, którzy zupełnie nie myślą o powrocie do ojczystego kraju, wielu porobiło smutne doświadczenia, inni znowu powodują się ciasnym patryotyzmem lokalnym, — słowem Skarb Rapperswylski cieszy się małym poparciem szerokiego ogółu — (nie mówiąc o wielce chwalebnych podatkach obowiązkowych, zaprowadzonych na ten cel np. w Z. N. P.), bo ogół ten bywa nadto wszystko pracowicie oglupiany przez rozmaite pisma, z polskością tylko chyba tyle mające wspólnego, że w polskim są pisane języku. Oto pierwszy powód, dla którego „Funduszowi Kościuszkowskiemu” inny nadano kierunek niż w Ojczyźnie.

Drugi powód wynika z charakteru Sokolstwa naszego, czyli z jego obowiązków względem społeczeństwa polskiego tak tu, na emigracji, jak i tam, w Ojczyźnie. „Fundusz Kościuszkowski”, a raczej pewne kwoty mogą być ewentualnie używane i składane jako poszczególne dary Sokolstwa Polskiego w Ameryce na ołtarzu Ojczyzny.

I tak, gdy „Fundusz” wzrośnie (nie wątpimy, że wkrótce!) do znacznej sumy, części jego używane być mogą i ewentualnie na pokrycie kosztów reprezentacji np. na kongres polski, lub na 500-lecie Grunwaldzkie w Ojczyźnie, w ogóle tam, gdzie Sokolstwo obowiązane będzie zaznaczyć swą solidarność i współudział w pracy narodowej.

Dalej z „Funduszu Kościuszkowskiego” zaczerpnąć będzie można pewne kwoty na zasilenie poważnych, ściśle narodowych celów, czy to akcji ogólnych, czy instytucji oświatowych i t. p., które rozwijają swą działalność na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

To są jednakże cele drobnostkowe i małej wagi, że się tak wyrazimy wobec celu głównego, a nim jest zbieranie kapitału na akcję zbrojną. Tak jak Skarb Rapperswylski ma za zadanie zbieranie funduszy na walkę zbrojną o niepodległość, — tak samo i Sokolstwo w Ameryce założyło sobie swój Skarb Narodowy — Sokoli, by w razie wybuchu powstania, mogło wysłać druhow-bojowników, by mogło wesprzeć materialnie kasę powstania.

Cel wzniosły i jasny!

Zanim zdołaliśmy bliżej określić cel „Funduszu” — już z góry go potępiano, wołając, że jest Skarb Narodowy w Rapperswylu — i on jeden wystarczy!

„Fundusz Kościuszkowski” jest w ich mniemaniu — dowodem „warchołstwa”, odstępstwa od Sprawy, dążeniem do rozbicia Skarbu Narodowego.

Przypuszczamy, że po naszym wyjaśnieniu „Fundusz Kościuszkowski” zostanie przez wszystkich uznany i poparty.

Skarb Rapperswylski (o! hańbo!) jest za szczupły, by można użyć go w danej chwili na umożliwienie zaciągnięcia się w szeregi powstańcze dla tych, którzy przebywają w Ameryce, a chcieliby krwią stwierdzić swe ukochanie Ojczyzny. Skarbu Rapperswylskiego nie wolno nam rozdrabniać, nie wolno nadużywać, np. na sprowadzanie zastępów orężnych z Ameryki, lecz dążyć ze wszystkich sił do wspierania go — pośrednio, lub bezpośrednio. „Fundusz Kościuszkowski” jest jedną z pośrednich dróg wspierania Skarbu Narodowego, a nie wątpimy ani na chwilę, że druhowie — czytelnicy i bezpośrednio zasilać będą Skarb Rapperswylski, nadsyłając na nasze ręce datki, które będą kwitowane w specjalnej rubryce naszego pisma i odsyłane do Rapperswylu.

Sokoli nie na darmo zwą się wojskiem Narodu! Dziś — pracujemy, ćwiczymy ciało i serce, zbieramy

fundusze na akcję czynną, na świętą walkę o wolność, bo może jutro będzie dniem odwetu!

Oto cele „Funduszu Kościuszkowskiego”.

Przypuszczamy, że wywody nasze trafiły wszystkim nie tylko do przekonania, lecz i do serca, zwracamy się przeto z serdeczną prośbą do ogółu, by raczył cel ten tak wzniosły popierać zawsze i wszędzie, ile razy nadarzy się sposobność.

Druhom-Sokołom przypominamy „Rozkaz drugi”, w którym prezes Zw. S. P. mówi:

„W myśl uchwały delegatów IX. Zjazdu Z.S.P. polecamy by każde gniazdo założyło w swym łonie komitet „Funduszu Kościuszkowskiego” który pieniądze zbierane drogą wieczornic, zabaw, odczytów — lub ofiar dobrowolnych, odsyłać będzie wraz z szczegółowym sprawozdaniem na ręce Zarządu Zw. S. P. Każda suma nadesłana będzie pokwitowana, a oprócz tego szczegółowe zestawienie kasowe figurować będzie w „Sokole Polskim” w specjalnej rubryce zatytułowanej „Fundusz Kościuszkowski”.

Budujemy pomnik Naczelnikowi, przyspasabiajmy się do czynu, gromadźmy zasoby na walkę orężną! Bądźmy Polakami nie ze słów, lecz z czynów, a nadejdzie chwila, gdy skruszymy kajdany, i miasto cieriowego wieńca, włożymy na skronie Ojczyzny laury zwycięstwa i wolności!

Niech żyje „Fundusz Kościuszkowski”!...

Hej ramię do ramienia!

Wszystko dla Ojczyzny!

Wyżej — wyżej i wyżej!

DO GNIAZD ZW. S. P. W NOWYM YORKU I OKOLICY.

Druhowie!

W myśl uchwały, zapadłej na ostatnim posiedzeniu Zarządu Zw. S. P. odnośnie do zaproszenia komitetu Grunwaldzkiego — zwracamy się do Was w imieniu Zarządu — ze słowami zachęty i wezwania, byście przyłączyli się do wspólnej pracy, celem urządzenia wielkiego święta narodowego, którem złożymy hołd Przeszłości w 500-letnią rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem.

Lat temu 500 rozbita w puch, legła u stóp zwycięskiego Jagielly przednia straż niemieczyny, zagrażająca zalewem całemu plemieniu Słowian, 500 lat temu objawiła się na krwawych polach Grunwaldzkich idea politycznego i braterskiego związku, zwycięskich Polaków, Litwinów i Rusinów, a z niej wyłoniła się i powstaje dzisiaj błogosławiona Unia Lubelska. Jest to po Konstytucji 3-go Maja najdonioślejszy czyn dziejowy, który złotymi zgłoskami zapisał się na kartach historii naszej przedrozbiorowej!

Praca przygotowawcza w toku. Weźcie w niej udział żywy i szczery, jak na Sokółów przystało, którzy wszędzie i zawsze iść powinni na czele, rozpłomieniać uczuciem słabych, porywać swoim przykładem gnuśnych i obojętnych. Każde gniazdo winno wybrać po dwóch delegatów, zaopatrzonych w mandaty, oraz złożyć za ich pośrednictwem dobrowolną ofiarę na ręce komitetu obchodowego na pokrycie przedwstępnych kosztów.

Nie wątpimy, że poważna ta akcja narodowa zyska w Was gorących zwolenników, a na posiedzeniu delegatów (dnia 5 września b. r. o 3 po poł. przy ul. Melrose) reprezentowane będą wszystkie okoliczne Gniazda Sokole.

Czołem!

„Sokół Polski”.

(UWAGA: Prosimy o odczytanie tej odezwy na posiedzeniach Gniazd, a pisma polskie o powtórzenie jej na swych łamach.)

NA ZIEMIACH POLSKICH.

Z ruchu oświatowego w Galicji.

Galicja, ten kopciuszek do niedawna nietylko w państwie austro-węgierskim, lecz przez ogół polski za taki uważane, dzięki energicznej, szczerzej intensywniej pracy we wszystkich kierunkach postępu stoi dziś na czele pochodzącego naszego Narodu do odrodzenia. Ożywił się przemysł, wzmożło się rolnictwo, wyteplono znacznie analfabetyzm, tchnięto narodowego ducha w to tzw. „galicyjskie” społeczeństwo.

Podajemy wiązanek kłosów, ciężkich i plennych, wzrosłych na niwach tej dzielnicy polskiej, a da nam ona wyobrażenie o różnorodności i intensywności pracy, do której stają wszyscy.

Oto powołano do życia krajowe kursa rękodzielnicze, których celem dopełniająca nauka, a raczej wykształcenie ogólne jakiego nabierają uczniowie tychże kursów, rękodzielnicy, co bez wątpienia wywiera ogromny wpływ na rozwój przemysłu.

Ostatnim tego rodzaju kursem był kurs młynarski, we Lwowie przed kilkunastu dniami zamknięty. Wzięło w nim udział 20 uczestników a z tych 10 na koszt kraju. Przedmiotami wykładów były: budowa maszyn, rysunki zawodowe, młynarstwo i technologia, matematyka i planimetria, towaroznawstwo, handel zbożem i mąką, przepisy przemysłowe, higiena i praktyczne młynarstwo. Wykłady odbywały się w nowym gmachu izby handlowej i przemysłowej.

Stwierdzić należy, że zarówno ten, jak i poprzedni kurs młynarski, przyczynią się do podniesienia przemysłu młynarskiego w kraju; dotąd przemysł ten stał w Galicji bardzo nisko i stąd tak trudna była konkurencja z Węgrami. Było to tem dziwniejsze, że Galicja, jako kraj rolniczy, powinna właśnie pod tym względem przodować.

Ogólną oświatą narodową stale kieruje T. S. L., w którego łonie powstawały się rozliczne działy prowadzone przez siły zawodowe.

W dziedzinie sztuki, a zwłaszcza literatury pięknej, oddawna na czoło wysunął się Kraków, a podąża za nim Lwów, hodując w swych murach wybitne siły naukowe.

Na uniwersytecie lwowskim istnieje od lat już 9 katedra archeologii i prahistorii, którą objął prof. dr. K. Hadaczek, znany w świecie naukowym z cennych rozpraw, bystry znawca wykopalisk prahistorycznych w Galicji.

Mimo małego uposażenia katedry, mimo braku najniezbędniejszych środków do wykładów, skupił prof. Hadaczek liczne grono słuchaczy na swych wykładach. Gruntownym opracowaniem przedmiotu zachęcił młodzież do zajmowania się bliżej archeologią klasyczną i słowiańską.

Dowodem tego jest: „Akademickie Koło miłośników archeologii Wszechnicy lwowskiej”, które zawiązało się w grudniu 1908 r. Mając samoistny statut, zajmując się kwestiami naukowymi z zakresu archeologii, zdala od polityki, skupiło to towarzystwo zaraz z początku 68 członków, do lipca odbyło 30 posiedzeń, na których słuchacze bądź to zaznajamiali się z dziełami najnowszych, bądź to korzystali z wyników samodzielnej pracy prelegentów. Skupiając w swym łonie ludzi poświęcających się tylko nauce, daje „Koło” rękojmię, że rozwijać się będzie coraz lepiej, że rozszerzy wśród społeczeństwa akademickiego i szerszego znajomość kultury minionych wieków, tak mało jeszcze znanej ogółowi.

Żałoba po Siczynskim.

Pisma lwowskie donoszą: Wydział „Narodowego komitetu” zebrał się na nadzwyczajne posiedzenie, poświęcone wyłącznie sprawie Siczynskiego. Po przeprowadzeniu namietnej dyskusji, postanowiono pasować go na bohatera narodu ukraińskiego, a dla zewnętrznej manifestacji zarządzić rok żałobny. O zarządzeniu „roku żałoby” pojawi się manifest do ludu ukraińskiego z tem, żeby pieniądze, jakie wydanoby w roku żałoby na rozrywki i toalety, składano na fundusz „Narodowego komitetu.”

Stanowisko Polaków, wieczne prowokowanych przez odłam Rusinów, zwanych Ukraińcami — jest poważne i skłonne do daleko idących ustępstw.

Kard. Puzyna cofa się.

„Dzień” warszawski zamieszcza w numerze z 25 zm. następującą depeszę z Krakowa:

„Korespondent „Dnia” dowiaduje się, że pod wpływem znanych enuncyacji JE. Biskupa Teodorowicza i jednolitej opinii publicznej, kardynał Puzyna zdecydował się zmienić stanowisko zajęte w sprawie złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu. W tej chwili chodzi tylko o znalezienie odpowiedniej formy dla dyplomatycznego wybrnięcia z trudnej sytuacji. Słychać iż przebieg sprawy wobec ogromnego rozgłosu, jakiego nabrał w Polsce, ma być z wszelkimi szczegółami zakomunikowany Watykanowi.”

MENS SANA...

Kiedy ci Stwórca piękne dał ciało
I duszę dał nieśmiertelną —
Największą możesz okryć się chwałą,
Gdy całość stworzysz z nich dzielną.
Darmo zgrzyt piekła pięknu zaprzecza,
Harmonia — to bogów miano,
W niej to prawdziwa duma człowieka:
„Mens sana in corpore sano”.

Z bezkrwistych mięśni, z nerwów rozstroju
Występek tylko się rodzi,
Zdrowie z trudami staje do boju,
Charłactwo — charłaków płodzi.
W zdrowych rodzinach i w zdrowiu dzieci
Zdrowa nam przyszłość jest dana;
Niech więc w twym życiu dewiza świeci:
Mens sana in corpore sano.

Zapór tysiące, trudów miliony,
To twarde życie narodu;
Tylko twardymi walcząc ramionami,
Nie zrobisz Polsce zawodu.
Szlachetnym duchem, żelazną dłonią
Ojczyznę wspieraj kochaną,
I niech ci w uchu te słowa dzwonią:
Mens sana in corpore sano.

J. STARKEL.

*) W zdrowym ciele zdrowy duch.

... Ze Świata ...

Europa przechodzi dreszcze rewolucyjne. W Hiszpanii, po demonstracjach antywojennych i antydynastycznych panuje spokój.

Barcelona, siedziba anarchistów i rewolucyjnych socjalistów, spłynęła krwią . . . i wszystko w porządku.

Władze, przy pomocy wojska, stłumiły groźny pożar, który obejmował całą Katalonię — a obecnie prowadzą się procesy. Ci którzy nie legli w starciach z wojskiem, kończą na szubienicach, lub w więzieniach. Rząd zabezpieczył sobie tyły, tembardziej, że sytuacja w Afryce nie bardzo się przedstawia korzystnie. Każdego dnia zrywają Maurowie połączenia placówek zewnętrznych z miastem Melilla. Od 29 lipca stracili Hiszpanie za odnawianie połączenia 50 ludzi w zabitych a 150 w rannych. W dniu 4. sierpnia Maurowie pojмали w niewolę patrol hiszpański, składający się z 50 żołnierzy. Ogółem, podczas zapasów w pierwszych dniach, Hiszpanie stracili 500 ludzi w zabitych a 1,200 w rannych, 35 oficerów i 150 żołnierzy Maurowie w straszny sposób zatortuowali.

W Szwecji wrą niepokoje na tle socyalnem. W stolicy kraju, w Stockholmie wybuchł strajk, który obejmuje coraz liczniejszych zwolenników.

Zapowiedziano nawet strajk generalny, który przychodzi powoli do skutku. 6-go bm. 300000 ludzi wyszło na strajk. Stanęły tramwaje, koleje i tp.—a obsługuje je wojsko.

Brak żywności odczuwać się tu daje coraz bardziej. Zapasy chleba są już na wyczerpaniu, a mięso jest bardzo drogie. Restauracje tak podwyższyły ceny, że na posilanie się tamże pozwolić sobie mogą ludzie tylko bardzo bogaci. Władze zajęły się sprzedażą mleka, a żołnierze pełnią funkcję roznosicieli, dostarczając go w niewielkiej ilości. W całym mieście niema kawałka lodu. Wobec upałów, jakie tu panują, brak ten jest bardzo dokuczliwy.

Król wystosował do strajkujących pismo odręczne w którym wzywa do zażegnania rozruchów, które mogą zadać dotkliwy cios gospodarce kraju. Na odbytej konferencji z przedstawicielami kapitału i pracy omawiano sposoby załagodzenia strajku.

A jednak strajk ma wszelkie widoki powodzenia. Związek robotniczy obecnie wypłaca strajkującym po \$40,000 dziennie. Do kasy Związku napływają zewsząd ofiary pieniężne, a fundusz rezerwowi reprezentuje wartość \$4,500,000.

Balkan, to „gniazdo os” znowu zakłóca spokój na wschodzie. Zachodzi możliwość wojny Turcy z Grecją, o wyspę Krete. Sprawa była tem poważniejszą, że groziła wybuchem wojny europejskiej. Ostatecznie da się załatwić dyplomatycznie, a może . . .

W kołach dyplomatycznych wiedeńskich nota turecka wywołała wrażenie przygnębiające — jednak interwencja mocarstw zdoła zażegnać nową wojnę.

Grecja, która przeczuwa wynik ewentualnej wojny, zwróciła się istotnie do mocarstw, z prośbą o interwencję.

Wielka Porta zajęła stanowisko stanowcze. Grecja zakomunikowała Turcy, że greccy oficerowie na Krecie, już od r. 1906 z listy wykreśleni a rozwiązanie całej afery zależy od mocarstw. Odpowiedź ta nie zadowoli Turcy, jednak należy się spodziewać jeszcze obustronnych ustępstw.

Obstrukcja, wszczęta w parlamencie wiedeńskim przez unię słowiańską, doprowadziła do zamknięcia sesji. Kamieniem obrazy był Bank agrarny węgierski, któremu rząd austriacki udzielił koncesji na przeprowadzenie uwłaszczenia włościan w Bośni.

Przywódca opozycji, poseł Sustersicz już w ubiegły piątek wniósł żądanie, aby rząd w Izbie posłów uroczyście oświadczył, że zobowiązuje się wejście w życie sprawy uwłaszczenia kmieci przez Bank agrarny „z użyciem całego swego politycznego wpływu” udaremnić. Na to odpowiedział prezydent ministrów, że rząd zdecydowany jest z całym naciskiem starać się o urzeczywistnienie tych życzeń, ale nie jest w stanie dać innych zobowiązań. Poseł Sustersicz oświadczył że nie może się tem zadowolić....

Zaczęły się rokowania trwające przez dwa dni z rzędu. Unia słowiańska obstawała niezłomnie przy swem żądaniu. Naczelnik komitetu Unii w sobotę oświadczył rządowi, że obstrukcyoniści cofną wnioski nagle, ale żądają gwarancji, że bankowi bośniackiemu nie będzie wolno przeprowadzać uwłaszczenia chłopów.

Żądanie to miało być ujęte w formę wniosku nagłego. Reprezentanci niemieckich stronnictw oświadczyli, że na ten wniosek się nie godzą, gdyż zawiera on votum nieufności dla rządu.

Wobec tego układy się rozbiły i rząd ogłosił zamknięcie sesji Izby posłów.

CZYTAJ CIE

„SOKOŁA POLSKIEGO”

Jedynie prawdziwie polskie pismo poświęcone szerzeniu narodowej oświaty i ideałów Sokolich w Ameryce.

Z Ameryki.

„Położenie handlowo-przemysłowe w kraju nie zmieniło się w ostatnich tygodniach.

„Wśród wielkich przedsiębiorstw daje się odczuwać brak napływających zwykle w tej porze zamówień, ponieważ pośrednicy i handlarze, uważają sezon jesienny za bardzo niepewny. Napływanie zamówień należy tłumaczyć tem, że niewiadomo ostatecznie jak będzie się przedstawiała taryfa celna.

Sądzić należy, że ruch handlowo-przemysłowy wzmoże się i to znacznie i szybko — taryfa bowiem celna weszła już w życie.

Debatowano nad nią prawie 5 miesięcy. Pierwsza bowiem nadzwyczajna sesja w tej sprawie odbyła się w dniu 15 marca. W dniu 17 marca projekt taryfy przedstawiony został izbie reprezentantów a 9-go kwietnia po raz pierwszy przyjęła go izba niższa. 8-go lipca przeszedł projekt z wielu poprawkami w senacie, skąd z powrotem poszedł pod obrady izby niższej. 31 lipca izba poczyniła poprawki w poprawkach na specjalne starania prezydenta aż wreszcie w dniu 5-go sierpnia całość przeszła w senacie o godzinie 2-iej po południu a o godzinie piątej nowa taryfa została przez prezydenta Tafta zatwierdzoną, stając się prawem.

Nowa taryfa jest „republikańską”, t. zn. jest taryfą na obronę krajowej przedsiębiorczości i krajowych kapitałów, licznych rzesz roboczych — wobec konkurencji obcej. Większość spodziewała się jej taką, jaką jest, już wtedy, gdy wysyłała swych reprezentantów do Białego Domu. Gdyby bowiem ludność chciała mieć inną taryfę, — obrano by Bryana, herolda rewizji taryfy „a outrance”. Do tego jednak nie doszło.

Zasadniczą zaletą nowej taryfy są dwie rzeczy, a mianowicie wolne cło od surowca i podatek „towarzystw”. Zniesienie cła od surowca o wiele więcej wpłynie na rozwój przemysłu, niż np. niżenie cła od innych produktów — a podatek „towarzystw” zaprowadza nowy, sprawiedliwy rozdział ciężarów publicznych, zwalniając od zbytniego ucisku konsumentów, a obowiązując do ponoszenia ciężarów na rzecz państwa większą własność. Taryfa w tym duchu przeprowadzona, jest niewątpliwie na ogół wzięwszy do bra — a w ślad za nią spodziewać się należy nadejścia „dobrych czasów”.

Agencja handlowa Bradstreeta, ogłasza następujące sprawozdanie, za tydzień ubiegły:

„Z początkiem bieżącego tygodnia uchwalono nową taryfę celną. Sprawozdania ze zniw są zadowalniające. Pogłoski przesadzone i dzikie, rozsiewane przez rozmaitych spekulantów okazały się nieprawdziwe i zaufanie ogólne w świecie handlowym i przemysłowym powraca na powrót. Ufności w przyszłość nie było już od lat kilku obecnie powraca ona znowu i zdaje się, że nastąpi ogólny dobrobyt.

Dalszym dowodem, że czasy się polepszyły, jest ta okoliczność, że brak robotników dotkliwie odczuwać się daje. Gdyby to jednak „niewiernych nie mogło jeszcze przekonać, to na zmianę ich przekonań wpłynie niewątpliwie ten objaw, że towarzystwa kolejowe przewożą obecnie więcej ładunków, aniżeli kiedykolwiek, a nawet brak dostatecznej ilości wozów odczuwać się już daje. Naturalnie, że niektórzy przemysłowcy skarżą się jeszcze i teraz na mały popyt, ale jest to „zwykła piosnka”, którą słyszeliśmy także i za „dobrych czasów”. Bankructw było w ubiegłym tygodniu 184; w poprzednim zaś 223; w tym samym zaś czasie roku ubiegłego 205.

* * *

Departament emigracyjny — czytamy w jednym z pism — podaje ciekawe cyfry statystyczne, co do liczby przybyszów europejskich, oraz jakie narodowości przeważały między emigrantami. W roku fiskalnym, kończącym się 30-go czerwca roku bieżącego przybyło do Stanów Zjednoczonych 751,786 emigrantów, czyli o 31,000 mniej niż roku poprzedniego, a o 533,000 mniej niż roku 1907-go. Była to najniższa liczba emigrantów od roku 1902-go. Klasyfikując narodowości, biuro emigracyjne stwierdza, że jedną czwartą ogólnej liczby przybyszów stanowili Włosi, gdyż 190,000. Z tej liczby jest 165,000 osób z Włoch południowych. W żadnym jeszcze roku nie przybyło do Stanów Zjednoczonych tylu Włochów, co w zeszłym. Po Włochach idą zaraz Polacy. Polaków przybyło w roku zeszłym 77,565. Trzecie miejsce zajmują Niemcy, których naliczono 58,534; następnie idą Żydzi 57,57,551, Anglicy 39,000 i Skandynawczycy 35,000. Znacznie obniżył się napływ Japończyków, dzięki traktatowi zawartemu pomiędzy rządami Stanów Zjednoczonych a Japonią, że ten ostatni starać się będzie powstrzymać synów wschodzącego słońca od wędrówki do tego kraju. Podczas, gdy w roku 1908-ym przybyło tu 16,148 Japończyków, to w roku ubiegłym liczba ich wynosiła tylko 3,275, z czego źle usposobieni do mongolów Amerykanie są wielce zadowoleni. — Żółte niebezpieczeństwo nie jest tak już groźne.

* * *

„Sokół Polski”

Organ Urzędowy i własność Związku
Sokółów Polskich w Am. Północnej.

Dwutygodnik, poświęcony sprawom społecz-
nym i narodowo-oświatowym, zwa-
sza interesom polskiego Sokolstwa.

„Sokół Polski” wychodzi 1go i 15go
każdego miesiąca.

— Przedpłata wynosi: —

Rocznie, - - - - - \$1.00
Półrocznie, - - - - - .50
Egzemplarz pojedynczy 4c.

Adres Redakcyi i Administracyi
327 EAST 14TH STREET, NEW YORK.

Korespondencye, mające być umieszczone
w „Sokole Polskim” nadsyłać należy
między 1. a 7. i 15. a 22. dniem mie-
siąca. Artykuły i korespondencye ano-
nimowe nie będą uwzględnione. Ko-
respondenci winni podać swe pełne imię
i nazwisko, oraz dokładny adres.

Wszelkie listy, czy w sprawach redakcyj-
nych, czy administracyjnych, oraz prze-
kazy pieniężne adresować należy:

WŁADYSŁAW KONIUSZEWSKI
327 East 14th Street,
NEW YORK, N. Y.

The Polish Bi-Weekly

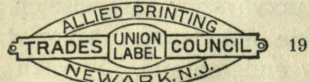
“SOKOL POLSKI”

Official Organ of the Polish Falcons (Tur-
ners) Alliance of North America.

Published 1 and 15 day of every month.

TERMS OF SUBSCRIPTION:

Yearly, - - - - - \$1.00
Half-Yearly, - - - - - .50
Single Copies, 4 cents.



All communications should be addressed:

PUBLISHERS OF “SOKOL POLSKI”
327 EAST 14TH STREET,
New York City.

Druhowie, którzy zechcieliby zająć się
stałym rozszerzaniem naszego pisma, jed-
nając mu nowych prenumeratów, i zbie-
rając przedpłatę, raczą zgłosić się do Ad-
ministracyi.

Agenci, którzyby zajęli się zbieraniem
ogłoszeń dla „Sokoła Polskiego” oraz
przedpłaty w miastach, po za New York-
iem leżących, raczą się zgłosić do Ad-
ministracyi listownie, podając ewentual-
nie oferty.

Pojedynczych egzemplarzy „Sokoła Pol-
skiego” nabywać można u sprzedawców
gazet na stolikach („standach”) wduż
1ej Ave. i Avenue A, od ulicy 14stej—aż
do 3ciej—w Nowym Yorku, a w Brookly-
nie, przy zbiegu ulic Grand i Berry.

POLACY W NEW YORKU.

Spółeczeństwo amerykańskie czy-
ni gorliwe przygotowania do uro-
czystego święta Hudsonskiego, tak
zw. „Hudson-Fulton Celebration”.

Uroczystość ta, która rozpocznie
się 25. września i trwać będzie cały
tydzień, urządzoną zostanie na
cześć trzechsetletniej rocznicy od-
drylicia rzeki Hudson przez Henryka
Hudsona, oraz stuletniej rocznicy
zużytkowania pary w komunikacji
wodnej przez Roberta Fultona.

Uroczystość zapowiada się wspa-
niale, a biorą w niej udział wszyst-
kie narodowości.

Na ostatniem posiedzeniu Sokola
VII w New Yorku poruszył kwestyę
reprezentacyi polskiej d. Kowalski,
a dna. Stempińska i d. Szeftczyk,
udali się w myśl uchwały Gniazda
do komitetu uroczystości tej, celem
bliższego porozumienia się i zdekla-
rowania naszego współdziału.

Z misyi tej wywiązała się delega-
cya Sokola VII jak najlepiej, a ko-
mitet obchodu, przesłał do wszyst-
kich prezesów towarzystw polskich
zaproszenie, wzywające do zebrania
się dn. 12. sierpnia w Domu Naro-
dowym w New Yorku, celem do-
kładnego omówienia tej kwestyi.
Zaznaczyć należy, że zaproszenia
rozesłano w języku angielskim i
polskim.

Biorąc udział w uroczystości
Hudsona - Fultona zyskamy sobie
sympatyę szerokich kół Amerykań-
skich i liczyć będziemy mogli na ich
współdział np. w obchodzie Grun-
waldzkim. Zacieśniający się w ten
sposób węzeł obopólnej sympatyi
może nam przynieść wiele korzyści
— czy w dziedzinie polityki, czy w
uzyskaniu w danym wypadku po-
mocy, lub np. w ulżeniu losu emi-
grantom naszym na Ellis Island itp.
Posiedzenie istotnie odbyło się przy
współdziale około 50 uczestników,
na którem dokonano wyboru komi-
tetu.

Praca w sprawie obchodu Grun-
waldzkiego postępuje zwolna na-
przód. Na drugim z rzędu posie-
dzeniu delegatów Towarzystw re-
prezentowanych było już około 20
Towarzystw, a z czasem wezmą u-
dział w tem poparcia godnem przed-
sięwzięciu wszyscy!

Omawiano głównie sposoby agita-
cyi, której podjęli się wszyscy. Se-
kretaryat rozesłał delegatom treści-
wy rys historyczny bitwy pod Grun-
waldem i jej znaczenia, który dele-
gaci odczytywać będą na posiedze-
niach Towarzystw, zachęcając do
wspólnej pracy. Wierzmy, że sta-
rania uwieńczy jak najpomyślniej-
skutek.

Pisma angielskie i niemieckie sze-
roko omawiają sprawę zamknięcia
„polskiego Domu emigracyjnego”,
przez komisarza emigracyjnego Wil-
liamsa. Na energiczne zarządzenie
to wpłynęło wykrycie licznych nad-
użyć, jakich zarząd „polskiego Do-
mu emigracyjnego” dopuszczał się
na swych pupilach, począwszy od
pobierania opłat wygórowanych za
wikt i mieszkanie, opłat za pośred-
nictwo w otrzymaniu pracy — a
skończywszy na brutalnem obcho-
dzeniu się z emigrantami, biciu ich
i t. p.

To wszystko działo się w domu
św. Józefa w New Yorku, którego
kapelanem jest X. Kwaśniewski.
Dom podlega — de nomine — kon-
sorcjum księży i arcybiskupowi. Ze

strony wiarygodnej dowiedzieliśmy
się, że istotnie gospodarka Domu św.
Józefa wiele pozostawiała do życze-
nia, a sprawozdania zarządu skła-
dane były bardzo rzadko — i pro-
blematycznie.

Naznaczyć należy, że Dom św.
Józefa pobiera subwencję ze stro-
ny Austrii w sumie \$1000.

Teraz otwiera się niczem nie o-
graniczone pole do działania dla
Związkowego Domu Emigracyjnego.

Dom ten powierzony być powinien
rękom odpowiedniemu i uczciwemu,
by dawał istotnie schronienie emi-
grantom, i by szlachetna ofiara lu-
du związkowego nie poszła na
marne.

Specjalny komitet Grup. Z. N. P.
urządza 28 bm. wielki koncert i
przedstawienie amatorskie w Man-
hatan Lyceum” (66 E. 4. ul.) w No-
wym Yorku, na rzecz Ignasia No-
wickiego, który obdarzony talentem
muzykalnym, nie ma środków na
dalsze studia muzyczne.

Myśl zaiste poparcia godna. Wy-
chowajmy sobie choć jeden talent,
któryby dał dowód naszej żywotno-
ści poczucia solidarności. Przyste-
pne ceny biletów nie staną nikomu
na przeszkodzie w wzięciu udziału
w tej pożytecznej rozrywce.

O wiele smutniej na tle tego ko-
mitetu Grup. Zw. N. P. i Zj. P. N.
przedstawia się sprawa nowojor-
skiego Domu Narodowego, wy-
magająca natychmiastowej senacyi.

Brak zgody i chęci do pracy,
a najgłośniejsze, brak poparcia po-
ważnie zachwiały bytem nowojor-
skiego Domu, który przecież powin-
ien być przedmiotem troski nie
kilku, lecz ogółu Towarzystw. Nale-
ży wyteżyc wszystkie siły by Dom
Narodowy utrzymać!

Radość i wesele, jakie zapanowa-
ły we wszystkich krańcach polskich,
na wieść, że kardynał Puzyna cof-
nie swój „ukaz” broniący dostępu
prochom Słowackiego do grobów
wawelskich — zakłócił płaczliwy
dźwięk pogrzebnych dzwonów w
Warszawie.

Złożono w mogile jednego z naj-
większych pieśniarzy polskich doby
obecnej, muzyka, Zygmunta No-
skowskiego. Wspaniały i imponu-
jący pogrzeb, w którym brały u-
dział wszystkie warstwy społeczeń-
stwa polskiego w liczbie kilku tysię-
cy, odbył się 28 lipca. — Po raz o-
statni żegnali zmarłego pieśniarza
prof. Surzyński i J. Kotarbiński.
Z pośród mnóstwa telegramów kon-
dolencyjnych, nadesłał telegram I.
Padarewski, załączając 1000 fr. dla
wdowy po zgasłym mistrzu.

UCZCIE DZIECI PO POLSKU!

POPIERAJCIE SWOICH!

POLACY W AMERYCE.

Oprócz zwykłych, nie mniej przez
to fanatycznych walk partyjnych,
które jak wściekle ogary szarpią
ciało naszej organizacyi, oprócz nie-
nawisici pełnej i brutalnej polemiki
prasy, na porządek dzienny wysu-
wają się coraz częstsze „awantury
parafialne”. Wybuchły np. w Town
ow Lake, i szerzą się dalej, ciągną
się w Brooklynie, w Utica N. Y. i
w innych osadach.

W Utica np. chciano dotychcza-
sowego proboszcza ks. S. uprowa-
dzić w zamkniętej karcie. „Za-
mach” się co prawda nie udał, lecz
może się powtórzyć, i kto wie, czy
nie skończy się przelewem krwi.
W Brooklynie rozgrywa się innego
rodzaju „awantura”, na bardzo bru-
dnym pokładzie. Ofiarą padł ks.
W., a prześladowcami jego, to we-
cale nie uciskani parafianie, lecz zwy-
kli bandyci, którzy usiłują szere-
giem listów anonimowych wymusić
na ks. W. znaczny okup. Podobna
przykra ta i imienia polskiego nie-
godna sprawa została załatwiona.

Główną przyczyną zatargów tych
to nie tyle niedołężna czasem ad-
ministracya danego proboszcza, bo
wynikłe stąd nieporozumienia dały-
by się załatwić, — lecz nietolerancya
i zachłanność wyższych władz koś-
cielnych, obconarodowych.

Na dowód powyższych słów poz-
wolimy sobie zacytować notatkę,
wyjętą z filadelfijskiego „Patrioty”:
„Zewnątrz budynek kolegium
polskiego jest prawie na ukończeniu,
a nawet wewnątrz w przyspieszo-
nym tempie adaptacye idą naprzód.
Jak wiadomo jedynym i wyłącznym
fundatorem tej instytucyi jest ks. dr.
Godrycz. Rozeszła się atoli pogło-
ska, że znowu zaszedł tam zatarg
pomiędzy fundatorem, a ks. arcybi-
skupem Kyanem o zapis własności.
Arcybiskup chce, aby „Deed” był
na niego wystawiony, w przeciw-
nym razie nie zezwoli na założenie
w kolegium tym fakultetu teologicz-
nego. Czcigodny zaś fundator ma
się temu opierać. W każdym razie
pogłoska ta ma mieć początek z o-
sób, mających styczność z ks. ar-
cybiskupem. Przypomniałoby to
żywo sprawę seminaryum polskie-
go w Detroit, gdzie ś. p. ks. Dą-
browski fundator tegoż seminaryum
zapisał je na biskupa, a teraz ten
obietankami zwłóczy obywateli
detroitkich, którzy prosili o zapew-
nienie ich pisemnie, że seminaryum
za grosz polski wystawione po wie-
ki wieków mieć będzie charakter
polski. Znany z zacności i patryo-
tyzmu ks. dr. Godrycz, chyba swe-
go kolegium na takich warunkach
nie pozostawiłby potomności”.

Skromność, męstwo i siła — Bo-
[gu miła!

Na powitanie Czechów.

Wielki Zlot, zwołany przez pobratymcze Sokolstwo Czeskie do Chicago, o szeroko zakreślonych ramach wszechsłowiańskich — już nadchodzi. Sokolstwo Czeskie z Europy wysyła na ten Zlot reprezentację, składającą się z 20 druhów,

W uroczystym powitaniu delegacji Macierzy Sokolstwa Słowiańskiego gniazda wschodnie Zw. Sok. Pol. w Am. P., wezmą nader żywy udział. Oto jak informuje nas podnaczelnik Zw. S. P., d. A. Świeży, od szeregu miesięcy odbywa z liczną drużyną, zebraną z gniazd z New Yorku i okolicy ćwiczenia i musztrę aby móż się godnie gościom Czeskim przedstawić.

Gniazda, które wezmą udział w uroczystości tej są mniej więcej następujące: VII. z New Yorku, XIV i LXXVIII. z Brooklyna, Sokół Polski z South Brooklyna, z East New Yorku, z Jamaica i t. d.

Uroczystość powitania odbędzie się dnia 21-go sierpnia, w sobotę. Punktem zbornym jest sala Czeskiego Sokoła 420—424 E. 71 ul. w New Yorku. O godz. 1 w południe wyruszy pochód całego zebranego Sokolstwa, czeskiego, polskiego, słoweńskiego i t. d., w którym brać mogą udział jedynie druhowie umundurowani.

Pochód wyruszy ulicami miasta do Harlem River Casino przy zbiegu 127 ul. 2. Ave. w New Yorku, gdzie odbędzie się uroczystość właściwa.

W skład jej wchodzić będą przemówienia, ćwiczenia wolne i w zastępach, oraz bankiet, wydany na cześć sympatycznych gości.

W uroczystości tej powinny gniazda Zw. Sok. Pol. w Am. P. wziąć jak najliczniejszy udział.

Święta sokole, gromadzące szare drużyny wszystkich narodów słowiańskich nie zdarzają się zbyt często, uroczyste je ochodzić należy, bo na ich podkładzie rozwija się idea wszechsłowiańskiego Sokolstwa, a wślad za tem idzie serdeczna zażyłość całego płowowłosego plemienia Słowiańskiego, które złączone złotemi nićmi uczucia przetrwa ciężkie burze i zawieruchy dziejowe i pod wodzą dzielnych drużyn Sokolich sięgnie po należne mu miejsce wśród innych narodów, skutecznie odpierać będzie ataki wrogów, zwłaszcza Niemców, zespoli się w jednolitą całość, świadomą swych celów i dążeń, ufną w zwycięstwo swej sprawy.

Gromkiem „Czołem!” witamy im. Zw. Sw. S. P. w Am. wysłanników Sokolstwa Czeskiego z Europy, i ślemy wyrazy życzeń i hołdu Zlotowi Czeskiemu, a zarazem Wszechsłowiańskiemu w Chicago, z zapewnieniem, że stoimy i stać będziemy wiernie na straży ideałów Sokolich

i nie cofniemy się przed żadną pracą, której celem dobro Sokolstwa, wołając z głębi serca: Niech żyje wszechsłowiański Związek Sokoli!

Kobieta a kultura ciała.

Lat 20 upływa, gdy po raz pierwszy ozwała się wśród emigracji zasadnicze hasło sokole „w zdrowem ciele, zdrowy duch.”

I upłynęło tyleż lat na gorączkowej pracy apostołstwa tej idei, popularyzowania jej, organizowania w jej imię karnych zastępów.

Idea jasna, przejrzysta, dla każdego przystępna, wszystkich pod swój garnąc sztandar z dziwną spotkała się obojętnością—ze strony Polek.

I o to gdy młodzież płci męskiej z zapalem skupia się pod znakiem dumnego ptaka, tworzy liczne gniazda, oddziałów żeńskich mamy niestety niewiele!

Najgłówniejszym naszym zdaniem powodem, to brak zrozumienia hasła sokolego, niedocenianie ważności kultury ciała, która nie tylko w życiu jednostek, lecz społeczeństw przeogromną odgrywa rolę.

Potrzeba fizycznego odrodzenia dla kobiety i jasne jej poczucie przed więcej niż dwoma tysiącami lat głęboko przeniknęły społeczeństwo greckie, które jako wzór zostawiło nam doskonale rozwiniętą fizycznie Spartanę, tę matkę i obywatelkę, która dała życie bohaterom z pod Termopilskich gór. Współczesną Spartaną, jest np. Szwedka lub Angielka.

I u nas w Ojczyźnie począł się ten zbawienny ruch. W kolebce Sokolstwa Polskiego, w Galicyi, dzięki ożywionej agitacji słowem żywym i drukowaniem, coraz więcej kobiet gromadzi się w sokolich salach gimnastycznych...

Tylko wśród nas jest inaczej! My zawsze — jakby obciążeni kłutwą — na szarym idziemy końcu. Pomiędzy — na razie — skutki intelektualne i moralne jakie przynosi dla kobiet naszych należenie do organizacji sokolej, rozpatrzmy natomiast korzyści ściśle materialne.

Weźmy pod uwagę tę młodzież żeńską, te dorastające matki, które do ciężkich obowiązków macierzyńskich przygotowują się... szyjąc 10 godzin dziennie na maszynie, pochylone nad igłą, ze zgietymi plecami, w jeszcze bardziej ugniatającym gorsecie, lub tyleż godzin stojąc na jednym miejscu i kręcąc sznurki zawijając mydło, i t. p., albo wreszcie siedząc bez ruchu oklejając pudełka, robiąc kwiaty sztuczne i t. d.

Właściciel fabryki, czy pracownik z pewnością nie troszczy się o to, czy w lokalu jest powietrze świeże czy nie, czy krzesła są wygodne czy nie, czy praca i jej warunki są higieniczne lub też nie!

Po powrocie do domu z takiej morderczy, pospolicie „szapa” zwanej przebywa się w atmosferze nie o wiele pod względem higienicznym lepszej. Słynne „bedrummy” nie można posadzać o wentylację! Tam gdzie nigdy nie zajrzał promień słonecznego światła, częstym zaś gościem jest para gotowanej na piecu kuchennym bielizny, i dym z przepalonego tłuszczu, niema zdrowotnych warunków życia, któreby wzmacniały strudzone całodzienną pracą ciało, krzepiły je ożywczym ożywczym snem. A wśród warunków takich, z małymi wyjątkami żyją kobiety nasze od pierwszych chwil młodości.

Nic dziwnego, że żyjąc w ten sposób kobieta nie może się rozwinąć dostatecznie ani fizycznie, ani umysłowo, nie może wiele zdrowia i hartu dać swoim dzieciom, które są przecież ostoją naszej przyszłości!

Z dzielnych matek, dzielni rodzą się synowie! Droga która wiedzie do tego, zaklętem słowem, które otworzy naszym kobietom zatrzaśnięte samowolnie drzwi do tych skarbów—to hasło sokole: „W zdrowem ciele zdrowy duch!”

Cóż przynosi dla kobiety taki tryb życia? Oto dziesiątkami zalegają poczekalnie lekarskie, dręczone legionem rozmaitych chorób, między którymi naczelną miejsce zajmuje blednica, cierpienie które raz zakorzenione, przez całe życie odzywa się wiecznem charłactwem.

Dobrobyt rodzin zależy też w znacznej mierze od zdrowia gospodyni, — co w ten sposób Dr. F. Pankowa udowadnia: Całkiem inaczej pracuje człowiek, posiadający jasne i pogodne gniazdo rodzinne, jakie stworzyć może tylko zdrowa kobieta wolna od histeryi i nerwicy inaczej zaś ten, którego wita po wytężającej pracy zawodowej niepokój i niezdolność bezład domowy, stworzony kaprysem niewładnącej sobą i swymi nerwami żony. Jest to zwykła historia małżeństw kobiet o schorzałem ciele i takiejże duszy. Jest faktem wielokrotnie stwierdzonym, że szczęście pożycia nie tyle zanika pod ciosami wielkich klęsk lub ciężkich przeżyć życiowych, jak w codziennych niesnaskach i utarczках o drobnostki. Są one zazwyczaj owocem pewnego podrażnienia lub przeczerzenia nerwowego i nieopanowania siebie. Właśnie do osiągnięcia owego rygoru, tego, co Niemiec nazywa „Selbstzucht” i panowania nad sobą, cnót, tak bardzo potrzebnych w życiu, mogłyby niezmiernie zbawiennie wpłynąć zrzeszenia się kobiet w oddziały ćwiczące poddane karnej komendzie. W ten sposób pojęte, oddałyby ćwiczenia fizyczne nieobliczalne korzyści jako czynnik wysokiej wartości pedagogicznej, zawsze w myśl hasła: „w zdrowem ciele, zdrowy duch!”

Wszystkim niedomaganiom i brakom zaradzi racjonalna gimnastyka ta właśnie kultura ciała, która jest podstawą postępu.

O ile chore ciało ujemnie wpływa na władze duchowe i umysłowe, o tyle zdrowie, uzyskane i podtrzymywane ćwiczeniami ciała daje pogodę usposobienia i jasność umysłu, rozpienia i potęguje szlachetne instynkta, słowem przetwarza cały ustrój duchowy.

Łączenie się kobiet naszych na emigracji w oddziały sokole jest ponadto potężnym czynnikiem uświadomienia narodowego.

Dziewczę czy niewiasta, zmęczona całodzienną pracą w fabryce, gdzie tylko angielskim posługuje się językiem i o niczem więcej nie słyszy, jak o sznurkach lub kwiatach, które wyrabia — nie ma wielkiej chęci po powrocie do domu zająć się książką, zwłaszcza książką polską. Jeśli czasem czyta, to zwykle angielski „papier.”

Uczęszczając zaś na ćwiczenia do gniazda sokolego, zyskuje nie tylko fizycznie lecz i zmysłowo. W pierwszym rzędzie zaznajamia się z mową ojczystą, a raczej jej używa, uczy się kochać ją i za najdroższy skarb uważać. Stąd wypływa wszystko a zatem: poczucie polskości, obywatelskich uczuć i miłość ziemi ojczystej, co później jako matka, w swe wpaja dzieci, wychowując Ojczyźnie nowych, dzielnych obrońców.

Sokoli przecież nie zajmują się tylko „wywijaniem koziołków.”

Na tle hasła odrodzenia fizycznego hartują duszę, kształcą umysł.

Sokolica poznaje tu historię ojczystą drogą odczytów, zaznajamia się z literaturą, przemawiającą do niej ze sceny amatorskiej, sama wreszcie sięga po książkę, znajdującą się w bibliotece gniazda, i czyta!

Tą drogą wyradza się z przygnębionej, zapracowanej, częstokroć chorowitej pracownicy fabrycznej, — kobieta dzielna, energiczna, rozwinięta fizycznie i umysłowo, przywiązana wszystkimi strunami serca i duszy do Ojczyzny i jej losów, chętna do pracy i ofiar na rzecz Przyszłości.

To wszystko daje Sokół.

A Wy Siostry—Polki, przychodźcie i bierzcie, na pożytek sobie i chwałę Ojczyźnie!

W jedności siła! Za naszą i waszą wolność!

Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Zgoda, siła i męstwo, dają zwycięstwo.

Krzepmy się! W silnem ciele silny duch!

Równość, wolność i braterstwo!

Wieści Sokole z Ojczyzny.

Sokolstwo Polskie, pamiętne swych patryotycznych obowiązków zwołuje na rok przyszyły wielki zlot w którym złoży hołd Przeszłości Narodu, która okryta kurzem krwi Krzyżaków, tej przedniej straży teutońskiej, coraz zjadlej wżerającej się w ciało słowiańskie, objawiła się nam w nieśmiertelnej Sławie na polach Grunwaldu.

Zwycięstwo Grunwaldzkie, które położyło kres zaborczym najazdom podstępnych mnichów—rycerzy niemieckich, było fundamentem na której zbudowano potężny gmach Rzeczypospolitej, w zniesiony wspólnymi siły, złączonych Polaków, Litwinów i Rusinów.

Wszystkie organizacje polskie w Ojczyźnie już czynią przygotowania a między innymi i Sokolstwo polskie w uczczeniu Rocznicy świetnego zwycięstwa gorący i czynny weźmie udział. Ze swej strony zainicjowało ono na rok 1910 wielki, ogólny Zlot do Krakowa. Program Zlotu już został ustalony, nie ulega jednak wątpliwości, że pod względem świetności, a przede wszystkim liczby uczestników, będzie on z dotychczasowych największy.

Przygotowaniem tego Zlotu zajmuje się komisja-matka, której posiedzenia odbywają się w pewnych odstępach czasu bądź w Krakowie, bądź we Lwowie.

W Galicyi, w kolebce Sokolstwa Polskiego, idea sokoła coraz szersze zatacza kręgi, coraz nowych zyskuje bojowników, rośnie, potężnieje...

Pisma krajowe donoszą o podniesieniu święcie sokolem na kresach wschodnich, daleko bo aż na Bukowinie, w najbardziej na połudn. - wschód posuniętym kraju, podległym berłu Habsburgów a graniczącym z Galicyą.

Podniosła i ważną chwilę przeżyła w ubiegłym miesiącu Polonia w stolicy Bukowiny, w Czerniowcach a była nią uroczystość poświęcenia boiska sokolego.

Sokolstwo z Galicyi stawiło się w imponującej liczbie. Przybyli delegaci Koła Polskiego w Radzie państwa i przedstawiciele rad miejskich z Krakowa i Lwowa.

W chłodny pochmurny poranek niedzielny poczęły się na miejscu uroczystości gromadzić tłumy publiczności. Kto żył w mieście, spieszył na boisko, udekorowane wspaniałe lasem masztów, owiniętych girlandami ze świeżej świerczyny i przybranych flagami o barwach narodowych i krajowych. W głębi ustawiono purpurowy namiot, pod którym mieścił się ołtarz z wizerunkiem Królowej Korony Polskiej.

Licznie reprezentowane były ludność i władze Bukowiny.

Koło Polskie zastępowali posłowie Tomaszewski i Zamorski, radę miejską lwowską wiceprezydent Eppler i radni Ciechulski, Gertitz, Lewicki, Starzewski. Środek boiska zajęły karne zastępy sokole ze swymi sztandarami.

Mszę św. odprowadził ks. arcybiskup Teodorowicz, który następnie w podniosłych słowach przemówił od ołtarza. Po nim zabierali głos: bar. Furth imieniem miasta Czerniowiec wiceprezydent Eppler, delegat Koła Polskiego Tomaszewski, wiceprezes Związku Sokolstwa Polskiego Turski prezes Domu polskiego Kwiatkowski wreszcie imieniem Sokoła poskiego w Czerniowcach B. Mokrański. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę” uformował się imponujący pochód, w którym wzięły udział zastępy Sokole towarzystwa i delegacje polskie Galicyi i Bukowiny ze sztandarami, wreszcie lud wiejski i tysiące publiczności. Po przejściu ulicami odbyła się defilada Sokolstwa przed delegatami, poczem wrócono na Strzelnicę obywatelską, gdzie się odbył wspólny obiad. Popołudniu odbył się na boisku festyn, który zgromadził do dwudziestu tysięcy osób. Ćwiczenia druhow okręgu stanisławowskiego pod kierownictwem zachełnika Świątkiewicza wypadły wspaniale. Po popisie urządzono owację pp. Mokrańskiemu, prezesowi Sokoła czerniowieckiego i naczelnikowi Kwiatkiewiczowi, obniósłszy ich na rękach po boisku pod taldachimem, utworzonym z lanc. Zakończyło choralne odśpiewanie „Z dymem pożarów” i pieśń legionów. Wieczorem odbył się w Domu polskim wspaniały raut.

Z uznaniem podnieść należy lojalność, z jaką wobec uroczystości wystąpiły władze krajowe i narodowości, zamieszkujące Bukowinę. Cała prasa Bukowiny, z wyjątkiem polakożerczych „Bukowiner Nachrichten,” poświęciła zjazdowi nader przychylne artykuły wstępne.

Protokół

z drugiego posiedzenia Zarządu Zw. Sok. Pol. w Am. P., odbytego d. 7-go sierpnia 1909 r., w lokalu własnym.

Prez. Elektorowicz otworzył posiedzenie okrzykiem „Czołem!” wobecności dd. Dąbrowskiego, Stępińskiego, Jaśniewicza, Brykczyńskiego, Świeżego i Koniuszewskiego, o godz. 9 wiecz. — i podaje do wiadomości, że skład Zarządu weszli dd. Stan. Brykczyński, B. Golubiewski, Dr. Zajączkowski, mocą faktu, że podpisali „charter,” jako t. zw. „grono dyrektorów.” Wyjaśniwszy obszerniej to zwiększenie się wydziału, drogą dobierania nowych członków, odczytuje zupełną listę Zarządu, w skład którego wchodzi:

E. Elektorowicz, prezes.

H. Jaśniewicz	vice-prez. na okr. I.
M. Mielcarek	„ „ „ II.
Wł. Owczarek	„ „ „ III.
K. Sitter	„ „ „ VI.
A. Dąbrowski	sekr. gen.
H. Stępiński	kasyer.
Dr. Zajączkowski	} wydziałowi.
St. Brykczyński	
Br. Golubiewski	
Józ. Sielski	naczelnik.
A. Świeży	pod-naczelnik.
W. Koniuszewski	redaktor.

Po odczytaniu, protokół przyjęto i podpisano, poczem przystąpiono do odczytania licznych korespondencji.

Na baczniejszą uwagę zasługują następujące

Od gn. 55. w Reading, Pa. druh Adamski donosi urzędownie, że gniazdo to uchwaliło połączyć się ze Zw. S. P., złożyło przysięgę i wysłało podatek miesięczny oraz listę członków. Takie same stanowisko zajęło gniazdo Sokolic. Dalej naznacza d. Adamski, że „Sokół Polski” wywarł na wszystkich wrażenie ogromne.

Z Cleveland pisze d. Januszewski, że „Sokół Polski” istotnie „porwał za sobą wszystkich” i prosi o jak najszybsze nadesłanie kwitów i upoważnienia do jednania prenumeratorów i zbierania przedpłaty.

W końcu zaznacza, że organizuje nowe gniazdo w Marte Ferry, Ohio.

Od gn. 17. w Newark, N. J.—Urzędowy raport donosi, że gniazdo to wiernie stać będzie na straży wolnej idei Sokolej oraz przesyła podatek i listę członków w liczbie 40, z Sokolicami włącznie.

Od Dny. Wohlge-muth z Chicago, Ill.—W korespondencji swej donosi d. W., że gn. 100 z Chicago sprawozdanie delegatów na Zjazd IX przyjęło radośnie, i wyraziło im podziękowanie za godne spełnienie powierzonej misji. (Dnę W. prosilibyśmy o podanie dokładnego adresu.)

Od gn. im. T. Kościuszki w South Chicago, Ill. — Gn. to zawiadamia urzędownie o wstąpieniu do Zw. S. P. i prosi o przysłanie odnośnych wskazówek, oraz deklaracji. Sprawa ta została załatwioną odwrotną pocztą.

Od gn. 7. w New Yorku. — Gniazdo to podaje do wiadomości, że na posiedzeniu jego miesięcznym został uchwalony 1c. podatek miesięczny, stały na „Fundusz Kościuszkowski.” Nadto obrano specjalny komitet, który zajmują się zbieraniem dobrowolnych ofiar, lub drogą przedstawień i tp. na „Dar Grunwaldzki.” Korespondencję przyjęto z żywym zadowoleniem. Dalej odczytane zostały korespondencje, dotyczące okręgów, a przy tej sposobności omawiano kwestję zlotów i tp.

Z okręgu I, (wschodniego). — Gniazdo z New Yorku 7. donosi, że

na zlot okręgowy wysła 6. delegatów. Przy tej sposobności omawiano tę kwestję, zwłaszcza, że d. Siwiński nadesłał im. komitetu przedzlotowego list, z prośbą o omówienie jej na łamach „Sokoła P.” Postanowiono, by w organie umieszczonej została odezwa zachęcająca do licznego udziału w zlocie, oraz program uroczystości, ewentualnie program ćwiczeń.

Z okręgu II. Przedewszystkiem oznajmia druh-prezes, że drogą pismną zamianował prezesem II. okręgu d. Czesława Przydygę naczelnikiem d. Stanisława Mroza, a podnaczelnikiem d. Kaz. Krzeczewskiego. — Sekr. okr. II. d. Gintowt donosi, że na ostatnim posiedzeniu wybrano zarząd i prosi o zatwierdzenie go, oraz zawiadamia, że zlot okr. II. został na nieoznaczony czas — ze zrozumiałych względów — odłożony.

Z okręgu IV. Odczytano odezwę prezesa okręgu, d. dra T. A. Starzyńskiego, która na słuchaczach wywarła bardzo sympatyczne i silne wrażenie, jako bezstronne przedstawienie sprawy, dzielnie i taktownie obraniające ideę sokolą. Na wniosek przeto d. Brykczyńskiego wyrażono podziękowanie d. drowi Starzyńskiemu przez powstanie.

Z okręgów III. i VI. Z otrzymanych korespondencji od dd. Sittera i Owczarka, oraz dny Mielcarek wynika, że praca w tych okręgach postępuje rażąco naprzód.

Od Komitetu Obchodu Grunwaldzkiego. — Komitet ten, reprezentujący na razie 18 towarzystw z New Yorku i okolicy zaprasza Sokolstwo do współpracy i prosi o polecenie okolicznym gniazdom zająć się tą sprawą, poważnie i chętnie. Korespondencję przyjęto i polecono redaktorowi wystosować w imieniu Zarządu Zw. S. P. odpowiednią odezwę do gniazd.

SPRAWOZDANIA: — Wice-prezes na okręg I. d. Jaśniewicz oznajmia, że gniazdo Sokolic w Passaic uchwaliło na posiedzeniu ostatnim wstąpić do Zw. S. P. — w liczbie 20. Tamże organizuje się gniazdo Sokolów. W Newarku włączony został do gn. 17. nowoformowany zastęp Sokolic, na razie w liczbie 15.

Ze sprawozdania kasyera d. Stępińskiego okazuje się, że na razie w kasie Zw. S. P. jest mały niedobór, z całkiem zrozumiałych powodów, gdyż gniazda bardzo powoli nadsyłają opłaty, a powtórne wydatki są nadzwyczajne. Członkowie zarządu zapewnili solennie, że wszelkie chwilowe niedobory będą pokrywać, aż póki stosunki finansowe nie zostaną uregulowane.

Sekr. gen. d. Dąbrowski sprawozdaje, że wynajął nowy lokal, składający się z 4 ogromnych ubikacji, urządził go, zakupił biurko dla redaktora za \$25, stół wielki,

na który wyszyła kapę, obiecała ofiarować dna Stempińska, dalej kszesła za \$10, półki na gazety, dał zamówienie na ogromną szafę biblioteczną, pozamawiał szereg pieczętek ręcznych i t. d. Nadto wysłał 50 listów w sprawach Zw. S. P. do gniazd i urzędników ich, około 100 deklaracji i 50 kart podróżnych.

Redaktor d. Koniuszewski sprawozdaje, że z wyjątkiem 50 numerów, umyślnie zatrzymanych, 100 rozrzuconych po t. zw. „standach” w New Yorku rozesłano cały nakład i to nie tylko w Ameryce. Niespełna 100 egzemplarzy „Sok. Pol.” wysłano do wszystkich niemal pism krajowych, instytucji narodowych, poważnych stowarzyszeń, a zwłaszcza do Zw. Sok. Pol. w Galicyi. Przy ekspedycji pracowali: prezes Zw. S. P., sekr. gen., podnaczelnik i redaktor—poczem o 2-iej w nocy odwieźli na pocztę.

Następnie omawia kwestye administracyjne i prosi o pozwolenie zaprenumerowania jeszcze kilka pism polskich z kraju, na co otrzymał \$10 tyt. zadatku.

Podnaczelnik d. A. Świeży komunikuje, że Grono nauczycielskie 2-giej części okr. I. odbywa regularnie lekcye, przy spółudziale przeciętnie 12 ćwiczących. Zamierza w tych dniach wyjechać do Perth Amboy, na zaproszenie tamtejszego gniazda.

Wystosowano odezwę w sprawie powitania Czechów, w „Zgodzie”—i pracuje z drużyną gniazd okolicznych nad uroczystem ich przyjęciem.

Dalej sprawozdaje w sprawie 26. gniazda w Bronx, N. Y., że wysłani delegaci dd. Przeworski i Kowalski załatwili powierzona im misję możliwie jak najlepiej, na następne posiedzenie nadzwyczaj. tegoż gniazda postanowiono wydelegować z ramienia Zarządu Zw. Sok. Pol. d. Stempińskiego, by sprawę załatwił ostatecznie i odebrał przysięgę.

D. Dąbrowski przedstawił sprawę raportów, lecz odłożono ją na później poczem, po załatwieniu spraw drobnych posiedzenie zostało zamknięte. A. Dąbrowski, sekr. gen.

IX. Zlot Okręgu I. Wschodniego Zw. Sok. Pol. w Am. Półn.

Bracia Rodacy i drużyna sokola! Naprzód nam iść potrzeba szlakami srebrnopiórego ptaka, co szubując na czele naszej szarej Drużyny wiedzie nas do zwycięstwa.

Każde święto sokole, każdy Zlot, to przygotowawcze zbory, to pierwsze kroki na drodze, której celem Zwycięstwo i Wolność.

Zlot sokoli, to nie popisy zręczności i siły, lecz to są próby Czynu, to publiczny egzamin. że się tak wyrazimy, jakie zdaje Sokolstwo przed społeczeństwem, to plan pracy dokonanej w danym okresie czasu.

Sokoli jako zakon narodowy, jako zastępy bojowników za Ojczyznę, które gdy nadejdzie chwila, na orężne wyruszą zloty. Dziś przygotowują się tylko, i pragnęliby podzielić się z ogółem planem swej pracy, chcieliby dać dowód żywotności ideałów Sokolich i serdecznego ich umiłowania.

Wzywamy też Wszystkich do wzięcia jak najliczniejszego udziału w IX Zlocie I. wschodniego okręgu Zw. S. P. w Am. który odbędzie się w dniach 5, 6 i 7. września b. r. w Baltimore, Md.

Pomni, że „w jedność siła” stawcie się jak jeden mąż!

Niech nie braknie żadnego Towarzystwa w pochodzie, niech się od głów Waszych Bracia zaroi sala czy boisko, niech tysiące obecnych Polaków pokażą zebranym obconarodowcom — że umiemy cenić pracę młodzieży naszej i że w tej pracy ogół idzie z nią.

A obecność Wasza doda otuchy i sił tym którzy „ramię krzepią na służbę Ojczyźnie,” pomoże im dzielnie w ich walce o lepsze jutro dla naszego uciemięzonego Narodu.

Czołem! KOMITET.

P. S.—Punkt zborny w sali św. Stanisława przy ulicy Aliceana, blisko Broadway, w Baltimore, Md.

PROGRAM.

Dzień 1-szy, Niedziela 5. września.
Godzina 8-ma rano.—Powitanie drużyn Sokolich i przyjęcie.

Godzina 9.45.—Wymarsz do kościoła św. Stanisława K. — Msza św. —Po mszy otwarcie sesji i mianowanie komisji mandatów.

Godzina 12-ta.—Obiad.

Godzina 1-sza po poł.—Ćwiczenia w sali św. Stanisława na przyrzędach: gniazd o puhar, druhow o dyplomy. Wstęp wolny.

Dzień 2-gi, Poniedziałek, 6. września

Godz. 5-ta rano.—Pobudka.

Godz. 6-ta.—Próba wolnych ćwiczeń.

Godz. 7-ma.—Śniadanie.

Godz. 8-ma.—Zbiór towarzystw wojskowych, cywilnych i sokolów. Wymarsz z sali św. Stanisława. Pochód do rogu ulic Baltimore i Holiday, potem jazda tramwajami na piknik, do „Prospect” Parku, Back River. Wstęp, 25c. od osoby.

Godz. 2-ga po poł.—Ćwiczenia wolne Sokolów i Sokolic.

Godz. 4-ta.—Ćwiczenia zawodowe. Zabawa. Powrót do sali.

Dzień 3-ci, Wtorek, 7-go września.

Godz. 9-ta rano.—Sesja poranna.

Godz. 12-ta.—Obiad.

Godz. 1-sza.—Sesja popołudniowa i zakończenie Zlotu.

Godz. 7-ma wiecz.—Bal w sali św. Stanisława na cześć przybyłych Drużyn, urozmaicony dowolnymi ćwiczeniami z popisami Sokolów i Sokolic. Wstęp 25c. od osoby.

Uwaga.—Ktokolwiek by pragnął się przysłuchiwać obradom delegatów, może być na sali podczas sesji obecny. Przygodnych gości uprzejmie uprasza się o taktowne zachowanie się.

ROZKAZY SOKOLE .. DO GNIAZD ..

Rozkaz Sokoli 7.

W imię władzy mi udzielonej polecam prezesom Gniazd, by zajęli się szczerze i gorąco sprawą „Daru Grunwaldzkiego”, i sformowali specjalne komitety, lub by przedstawili tę doniosłą sprawę na posiedzeniach swych Gniazd, przeprowadzili uchwały Gniazda, upowazniające Druchny-Sokolice do zbierania datków na ten cel, tak wśród członków Gniazd jak i w szerokich kołach polskich.

Druchny powinny otrzymać specjalne książeczki z pieczęcią gniazda i podpisami, na której kartkach zapisywałyby nazw. ofiarodawców, a następnie listę ich, wraz z zebraną sumą, odsysały za pośrednictwem sekretarzy gniazd do Biura Sekretarza Gen. Zw. S. P. w miesięcznych odstępach czasu, a każda nadesłana kwota będzie szczegółowo i imiennie kwitowana w „Sokole Polskim”, w już otwartej rubryce p.t. „Dar Grunwaldzki.”

Drogą tą zebrane składki, odsyłane będą przez Zarząd na ręce Wydziału Sokolstwa Polskiego w Galicyi, jako „Dar Grunwaldzki” Zw. S. P. w Am., złożony na krzewienie narodowej oświaty na kresach ziem polskich.

Druchny-sokolice i druhow-sokolów gorąco wzywam, proszę i zachęcam by „Dar Grunwaldzki” popierały ze wszelkich sił, jako dobrowolną ofiarę narodową, jako wymowny protest przeciw gwałtom przemocy, jako poważny czynnik rozwoju swych przyszłych obywateli i obrońców uciemięzonej ojczyzny. Za Zarząd Zw. S. P. w Hm. P.

Emil Elektrowicz, prezes.

DAR GRUNWADZKI.

F. Rachwał \$2 00

S. Brykczyński 5 00

Na ręce dny A. Roziewicz z gn. VII. złożyli:

T. Samulski 2 00

S. Knorr 1 00

Rayzacher 0 60

H. York 0 50

Jad. Kwiatek 0 25

J. R. 0 25

Czarnomiska 0 25

M. Karge 0 23

Wesołowski 0 10

W. Przeworski 0 10

* * * 0 05

Razem \$12 33

Fundusz Kościuszkowski.

Gniazdo VII. z New Yorku
podatek miesięczny \$0 75

Na Marginesie.

Nastaje czas zlotowy! Najbliższym jest zlot Okręgu I. Wschodniego, o czym obszerniej piszemy na innym miejscu.

Jak się ułożą sprawy innych zlotów — na razie trudno przewidzieć; wstrzymujemy się też od przedwczesnych przepowiedni.

Do wszystkich druhow i druhen zwracamy się z gorącą prośbą o częste nadsyłanie korespondencji. Nie koniecznie muszą one być opracowane dokładnie w formie artykułów, radzi będziemy i listom prywatnym, które by nas informowały o życiu gniazd i okręgów, a dały nam możność stworzenia silnego ognia, któreby cały Zw. S. P. utrzymywały w serdecznej zażyłości.

„Sokół Polski” założony został nie tylko dla szerzenia idei sokolej tam, gdzie jej nie znają, lecz dla podtrzymania kultu jej wśród nas samych, dla informowania szeregów sokolich o postępach pracy gniazd poszczególnych.

Z kilku już stron doszły nas uwagi, że do 1 nr. „Sokoła P.” zakradły się omyłki drukarskie. Rzecz tak powszechna, że nie zwracalibyśmy na to uwagi, gdyby...

Prostujemy je. I tak: dna A. Wolgemut złożyła na Skarb Zw. S. P. nie \$1, lecz \$5; w protokole z pierwszego posiedzenia podano mylne liczby porządkowe gniazd; w New Yorku jest gniazdo 7 a nie 8, a w Newarku 17, a nie 18.

I Wydział Sokolstwa przy Zw. N. P. odbył już dwa posiedzenia, którym przewodniczył B. J. Wlekiński.

Załatwiono szereg korespondencji uchwalono subwencję dla I. okręgu, w sumie \$50, oraz przyjęto sprawozdanie urzędników.

B. Sekr. Dobrzański nie zwrócił jeszcze dotąd książek.

Otrzymano kopię „charteru”..... z roku 1894!

Omawiano nadto kwestyę Zlotu Sokolów Czeskich.

Odezwa d. D-ra. Starzyńskiego, prezesa IV okręgu Zw. Sok. Pol. którą odczytano na posiedzeniu Zarządu, omawia stanowisko, jakie zając powinni delegaci—Sokoli na Sejmie Zw. Nar. Pol. w Milwaukee i skreśla stosunek Zw. Sok. P. do Zw. Nar. P., wzywając do obrony autonomii Sokolstwa. Z poważnego tego referatu, cytujemy niektóre ustępy.

Podwójny charakter towarzystw naszych tj. grup Zw. N. P. i gniazd Sokolich nieraz zupełnie błędnie jest tłumaczony, a wskutek tego błędnie niektórzy zapatrują się na nasze sprawy.

Zjazd Clevelandzki wyprowadził wnioski z zupełnie błędnego założenia, gdyż większość radziła nie o sprawach sokolich, ale o sprawach Z. P. N., a przecież to był Zjazd Sokoli, nie Sejm Z. N. P.

Zbliża się chwila Sejmu Z. N. P. i Zlotu okręgowego. Macie wybierać delegatów, do czego przysługuje wam prawo, a wypełnienie prawa jest również świętym Waszym obowiązkiem.

Sprawy sokole ten zrozumie i tylko poprze, kto w myśli zasady „zdrowy duch, w zdrowym ciele” jest ciałem i duszą Sokolem.

W imię tej zasady wybierajcie na delegatów członków, którzy w gnieździe waszem są Sokołami, — którzy pracą swą udowodnili szlachetne, bezstronne wyrobienie rozum i ciała”.

* * *

„Kiedy na Zlocie w Detroit izba jednogłośnie poleciła przysłać Wydziałowi przeprowadzić kurs gimnastyczny i na pokrycie tegoż prosić Związek Narodowy Polski na Sejmie w Baltimore o subwencję:

Wydział Sokółów zastosował się do polecenia, zrobił pierwsze kroki celem przeprowadzenia tegoż kursu, wysłał delegację z prezesem na czele na Sejm prosząc o subwencję w sumie 4,000 dol. Dlaczego nie poparli tego ci wielcy i od kilkunastu lat Sokoli, którzy byli na Sejmie w roli delegatów od grup lub w roli urzędników Związkowych?

Wyższa polityka nie pozwalała na udzielenie subwencji w tej sumie, bo prosił o nią drużyna Zaleski, a przecież Zaleski dla siebie nie prosił, tylko w imieniu całego Sokolstwa dla tychże Sokółów”.

* * *

Prosił o taką sumę dla tego, że taka była potrzebna, chcąc wyszkolić prawdziwych fachowych nauczycieli gimnastyki i w odpowiedniej ilości. Były wydział pragnął urządzić prawdziwy, dłuższy termin, trwający kurs i na takowy sprowadzić na swój koszt członków ze wszystkich gniazd.

Przy otrzymaniu subwencji wydział byłby przeprowadził kurs w całem tego słowa znaczeniu i wszystkie gniazda posiadałyby prawdziwych fachowców gimnastyki zaszczerpionych prawdziwą ideą Sokółów w Polsce.

Pamiętne i jedyne uchwały ostatniej Rady Nadzorczej. Potępienie prezesa Z. S. P. i domaganie się jego rezygnacji w 30 dniach; wstrzymanie subwencji którą najwyższa izba a mianowicie Sejm Związku uchwalił. Również znane są wyrażenia, które ubliżały całemu Sokolstwu, wypowiedziane oficjalnie na sesji przez przewodniczącego i wice-cen-

zora: „że Sokoli nie są zdolni do czego innego jak tylko koziołki wywracać”.

Zalewski zawinił Związkowi Narodowemu, czy też Zarządowi tegoż i zamiast oni go wprawdzie ukarać jako swego szeregowca, to oni pozostawiają go w dobrym stopniu Związkowca a żądają ukarania i rezygnacji tam, gdzie nic złego nie zrobił i gdzie nie mają jurysdykcji. Dlaczego ci wielcy Sokoli nie protestowali przeciw podobnemu epitetom jak „wywracanie koziołków” wypowiedzianych oficjalnie przez prezesa i wice-cenzora rady. Przecież to był umyślny policzek wymierzony Sokolom.

Zapytuję się Was druhowie, czy dobry żołnierz pozwoliłby, aby cywilny miał jego wojsku publicznie i urzędowo ubliżać? Druhowie! Nie! i jeszcze raz nie! On nie mógłby na to pozwolić, a gdyby tak, to byłby za to surowo karany przez swoich zwierzchników.

Dalej, dlaczego ci sami nie protestowali przeciw wstrzymaniu subwencji, którą Sejm uchwalił? Czy dlatego, że Zaleski był im nie na rękę — to tem samem całe Sokolstwo również było nie na rękę?

* * *

Zjazd delegatów Z. S. P. zwołany w celu radzenia nad dobrem Sokolstwa. — Czy tak radzili? Nie! Spraw żywotnych wcale nie poruszano, tylko...

Ci sami Sokoli co na zjeździe Rady pozwolili się policzkować, jeszcze przed rozpoczęciem sesji agitują aby Zaleskiego uznać winnym. Ci sami dzięki agitacji, na samym wstępie sesji krzyczą na całe gardło, aby ich prezes, powołany jednogłośnie na Zlocie w Detroit, wynosił się z estrady, aby nie odpowiadał ich przewodniczącemu sesji co ma robić; ci sami na wniosek nawet nie przeprowadzony, znoszą paragraf konstytucji, zaznaczający, że prezes Zjazdu naznacza komisję z trzech do zażeń (wiadomem wszystkim jest, że chcąc znieść lub zawiesić konstytucję lub paragraf, potrzeba jest dwie trzecie wszystkich delegatów izby) a w miejsce to ma wchodzić jeden delegat z każdego okręgu; i ci sami w późniejszej sesji sami siebie i sobie podobnych przedstawiają, aby sprawę Zalewskiego zbadać na wyrażne i delikatne żądanie przedstawicieli Z. N. P.

O ironio losu! Kto słyszał, aby chcąc wydać sąd bezstronny i sprawiedliwy powoływano ludzi, którzy z góry byli gotowi wieszać prezesa Sokółów bez najmniejszych dowodów i skrupułów, potrzeba było tylko rozporządzenia.

Nawet największego zbrodniarza, prawo nie pozwala aby jego sędzią miał być ktoś, który ma jakakol-

wiek sformowaną opinię co do jego zbrodni. A tu na Zlocie Sokółów. Sokoli swego długoletniego prezesa, który Sokolstwu nic nie zawinił, sądzą ludzi z góry wrogo zdeklarowani i gotowi go wieszać bez dowodów a nawet tacy, których on sam stawiał w stan oskarżenia. I podobnym dekretem popisują się reprezentanci Związku.

Jeżeli ta sprawa miała cokolwiek bądź do czynienia ze sprawą sokolą, dlaczego to panowie delegaci od Zw. N. P. propozycji stawionej im nie przyjęli, aby komisję tę stanowili ludzie naznaczeni przez reprezentanta Związku z jednej strony i Zaleskiego z drugiej, a ci wybraliby sobie arbitra. Wierzę, gdyby podobna komisja wydała swoją opinię i rekomendację izbom, byłoby nie tylko interesanci przyjęli takową, ale cała izba, całe Sokolstwo. Nie mógłby nikt zarzucić nam stronniczości”.

Sekretarzom Gniazd podajemy do wiadomości, że wszelkie listy i korespondencje w sprawach Zw. S. P. w Am., oraz wszelkie przekazy pieniężne, jak podatki i t. p. przysłać należy pod adresem sekr. gen. d. A. Dąbrowskiego 427 E. 14 str. New York, N. Y.

PROGRAM ĆWICZEŃ

NA ZLOT IX., I. OKRĘGU ZW. S. P.

Ćwiczenia na przyrządach.

Drażek.

ZASTĘP I-SZY NIŻSZY.

ZAMACHOWE. Zamachem wspieranie na lewym podudzie zewnątrz lewej ręki — kołwrot wstecz, podmyk.

SIŁOWE. Ze zwieszenia przewrot do zwieszenia tyłem — do zwieszenia przewrotnego przodem — wymyk do podporu — opust do zwieszenia, zeskok.

DWA DOWOLNE.

ZASTĘP II-GI WYŻSZY.

ZAMACHOWE. Zamachem wspieranie — przemyk do zwieszania — wychwyt — podmyk.

SIŁOWE. Ze zwieszania wymyk przodem do podporu — opust z poziomką nóg — wytrzymanie poziomki nóg — zwieszenie przewrotne tyłem — waga tyłem — do zwieszania przewrotnego tyłem — zwieszenie przewrotne tyłem — wymyk tyłem — zeskok wprzód.

DWA DOWOLNE.

Poręczce.

ZASTĘP I-SZY NIŻSZY.

ZAMACHOWE. Wyskok do podporu wśródku poręczki półkoł okroczone, prawonóż wstecz po pod prawą rękę — do podporu, leżąc przodem na lewej poręczce zawrotka w prawo.

SIŁOWE. Wspieranie na końcu poręczki do poziomki nóg — przeniesienie nogi na prawą poręczkę, pół obrotu w lewo do

wsiadu rozkracznego na obie poręczce, przechwyt rąk wstecz — poziomka nóg — odwrotka w prawo.

DWA DOWOLNE.

ZASTĘP II-GI WYŻSZY.

ZAMACHOWE. Z naskoku do podporu na ramionach przewrót wprzód — wychwyt do podporu o ramionach prostych — stanie na barkach, odwrotka wprzód z ½ obrotem w lewo.

SIŁOWE. Wyskok do podporu, poziomka nóg — stanie na barkach, opust do poziomki nóg — wsiad zawrotny na lewą poręczkę — waga na lewym łokciu — odmach wstecz.

DWA DOWOLNE.

Ćwiczenia wolne:

Postawa zasadna, ramiona w dół, ręce wpiąć zwinęte. Tak: 1, 2, 3, (4). Każdy ruch 2 sekundy. Każde ćwiczenie 8 razy. 4 razy w lewą 4 razy w prawą stronę.

OBRAZ I.

1. Ramiona w bok, zakrok lewą nogą.
2. Ramiona łukiem w dół w pion do środka, wykrok lewą nogą do środka, lewa noga przed prawą.
3. Ramiona wprzód, rozkrok lewą nogą.
4. Ramiona w bok, w dół, ¼ obrotu w prawo, lewą nogę przystaw do prawej.

OBRAZ II.

1. Ramiona wprzód, wykrok lewą nogą.
2. Lewe ramie w pion zewnątrz — prawe w dół zewnątrz, wypad lewą nogą w kok.
3. Lewe ramie ugnij na krzyże — prawe łukiem w dół do środka w pion skos, ¼ obrotu w prawo na prawą nogę.
4. Ramiona w bok, w dół, lewą nogę przystaw do prawej. — 5, 6, 7, 8 to samo.

OBRAZ III.

1. Ramiona wstecz, ¼ obrotu w prawo, unik lewą nogą wstecz.
2. Ramiona przodem w pion, wypad lewą nogą wprzód.
3. Ramiona łukiem na zewnątrz w dół wprzód, ¼ obrotu w prawo — do wypadu prawą nogą.
4. Ramiona w bok w dół, lewą nogę przystaw do prawej. — 5, 6, 7 i 8 to samo.

OBRAZ IV.

1. Ramiona bokiem w pion skurcz, pięście pobok głowy zakrok lewą nogą.
2. Ramiona rzuć w bok, wypad lewą nogą wprzód.
3. Ramiona łukiem w dół wprzód, ½ obrotu w prawo — klęknij na lewe kolano.
4. Ramiona w bok w dół, lewą nogę przystaw do prawej. — 5, 6, 7 i 8 to samo.

OBRAZ V.

1. Ramiona wprzód na lewo, wypad lewą nogą w bok.
2. Ramiona łukiem w dół, w pion, ¼ w prawo — wypad lewą nogą wprzód.
3. Ramiona wprzód, przysiad, lewą nogę przystaw do prawej.
4. Ramiona w bok w dół, postawa. — 5, 6, 7, 8 to samo.

